

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) niedziela dnia 9 września 1934

Nr. 205

Wieś rozprawiła się z partyjnikami

Trzeba poprzeć Rząd, który jedyny może włościąństwu pomóc w jego niedoli

Wieś nasza przeżywa podwójny kryzys — gospodarczy i polityczny.

Kryzys gospodarczy, to narastające zadłużenie rolnictwa, to katastrofalna niżka cen produktów rolnych, to — krótko mówiąc — coraz większe ubożenie warstwy, stanowiącej 70 procent całej ludności naszego Państwa.

Inna rzecz kryzys polityczny, którym zamierzamy poświęcić poniższe uwagi.

Walka o duszę chłopą

Gdy chłop z bezwolnego, przywiązane go do ziemi narzędzia stał się czynnikiem nie tylko odpowiedzialnym za własne losy, ale i ciążącym na losach państwa, wtedy zaczęła się walka o jego duszę. U nas przypadł ten okres na czas rozbiorów, i tutaj tkwiło największe niebezpieczeństwo. Podziemna polityka zaborców ryła przepaść między zbudowanym chłopem a innymi warstwami społeczeństwa polskiego

stwarzając sztuczną rozbieżność interesów „klasowych”. Jest to okres największych zdobyczy wsi kosztem zachowania przez nią lojalności wobec zaborców.

Wojna światowa rozbudza w chłopie polskim tęsknotę za własnym Państwem, za Polską. Krew przelana pod Warszawą czy Lwowem, życie złożone w powstaniu śląskim czy poznańskim — oto cement, który spoili nierozdzielnie chłopą z Polską, o którą walczył.

Zdrowe poczucie narodowe sprawiło, że nasze życie wewnętrzne — państwowe szybko odnalazło swój nurt i zaczęło tętnić normalnie. Niebawem jednak ruszyło na wieś mrowie obrotnych agitatorów, narzucających się masie włościąńskiej na przywódców. Niejedni z nich, to dzieci ziemi, przeważnie jednak to karjerowicze, pragnący „wypłynąć” na barkach chłopskich.

Miód im z gęby płynął! Czego nie obiecywali, jakich pięknych obrazów Polski „ludowej” nie roztańczali przed olśnionymi chłopami — a wzamian nie chcieli niczego więcej. Prócz... kartki wyborczej. To łapanie głosów dla osobistej kariery przybrało rozmiarów prost niesamowite. Licytujący się poście „ludowi” pódza takie pomysły, jak „centrolew”, jak obłudne zamiary „bojkotu miast” czy biernego oporu wobec władz państwowych.

Cały ten ruch polityczny „ludu” skupiał się

w trzech stronnictwach, które pokolei rozpatrzemy.

Piast

Jest organizacją polityczną, skupiającą zamoż-

niejszych włościąń. Wysunął się „Piast” na widownię po roku 1912 w Małopolsce, stąd też przywódcy jego w chwili zmartwychwstania Polski mieli już za sobą znaczne doświadczenie parlamentarne, wyniesione z sejmiku galicyjskiego i parlamentu austriackiego.

Program tego stronnictwa wysuwa na pierwszy plan

żądanie przeprowadzenia reformy rolnej i wywłaszczenia obszarów dworskich za odškodowaniem.

Chwiejna polityka „Piasta” wyklarowała się dopiero po maju 1926 r. a tonu nadało jej podrażnienie osobistej ambicji przywódcy „Piasta”, Wincentego Witosa, który nie mógł przeboleć, że był trzy razy premierem i... nie mógł już mieć widoków na czwarty raz.

To rozumowanie pchnęło „Piasta” na drogę

niepoczytalnego radykalizmu, co skolei wyraziło się w krwawych rozruchach, których byliśmy świadkami przed dwoma laty.

Wyzwolenie

Ta grupa polityczna powstała w b. zaborze rosyjskim, jako reakcja przeciw ziemiańskiej i ugodowej wobec Rosji polityki Romana Dmowskiego. Trzonem „Wyzwolenia” była grupa kierowników radykałów ludowych, skupionych pod sztandarem tygodnika „Zaranie”.

Znaleźli się tutaj głównie chłopci bezrolni i małorolni, przynęceni hasłami walki z dworem i duchowieństwem, politycznie zaś zdecydowani na nieublagana walkę z Rosją. W programie wytoczono nadto takie działo, jak wywłaszczenie bez odškodowania na rzecz państwa, które nada ziemi chłopom na własność prywatną.

Stronnictwo chłopskie

W 1926 roku nastąpił w „Wyzwoleniu” rozłam, a rozłamowcy połączyli się ze Związkiem chłopskim i utworzyli Stronnictwo

chłopskie. Jest to grupa najbardziej radykalna w całym ruchu ludowym.

Prócz żądania wywłaszczenia bez odškodowania, głosi Stronnictwo chłopskie hasło międzynarodowej organizacji chłopów, celem obrony wspólnych interesów klasowych. To już wyraźnie pachnie bolszewizmem.

Z czasem pojawiły się w ruchu ludowym tendencje zjednoczeniowe, i oto z trzech omówionych wyżej grup powstało

Stronnictwo ludowe

Stało się to w marcu roku 1931. Prowodrzy „Piasta”, „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego podzielili się godnościami w nowo powstałym Stronnictwie ludowym, a prezesem rady naczelnej został Witos.

Myliłby się wszakże, kto by przypuszczał, że to połączenie trzech grup o rozmaitych programach było szczere. Przemowny wpływ na politykę Stronnictwa ludowego zaczął wywierać Witos, ale prócz tego

wszyscy „zjednoczeni” działacze poszczególnych grup zachowali swe dawne nałogi, ciągnąc każdy w swoją stronę

i zachowując wierność dawnym programom a posłuszeństwo władzom swej organizacji. To też tarcia wewnętrzne były w Stronnictwie ludowym na porządku dziennym od chwili ujrzenia światła dziennego.

„Wici” przeciwko „starym”

Fermenty wzmożyły się jeszcze z chwilą, gdy organ młodzieży ludowej „Wici” zwrócił się dość ostro przeciw polityce „starych”, wytykając im błędy ich krótkowzroczności. Charakterystycznym głosem na ten temat są słowa, wypowiedziane przez działacza ze Stronnictwa ludowego w wywiadzie, udzielonym warszawskiemu „Kurjerowi Porannemu”. W artykule tym, zatytułowanym „Młodzież wiejska zbliżona do Stronnictwa ludowego chce być samodzielną” czytamy tam następujące zdanie:

„Niech Pan przejrzy nasze „Wici” ubożuchne ale za własne, rosiorne grosze wydawane. Powie działem: my walki prowadzić nie chcemy, lecz nierolnikami, czy też ludźmi z zawiązanymi oczami nie będziemy. Jasny jest nasz stosunek do starszych, jasny musi być do rządzących. Jak długo będą dwie kategorie obywateli, zwłaszcza w wieku, gdy nas się wychowuje na obywateli,

Kto będzie wojewodą poznańskim?

Z Warszawy telefonuje nasz korespondent (M.):

Z miarodajnych źródeł dowiaduję się, że sprawa nominacji nowego wojewody poznańskiego nie jest jeszcze przesądzona. Najpoważniejszym kandydatem jest p. pułk. Bociański, pochodzący z Pleszewa, obecny komendant podchorążówki w Ostrowie-Komorowie.

Jeżeli najwyższe czynniki armii wyrażą swą zgodę na tę kandydaturę, należy liczyć się z objęciem stanowiska wojewody poznańskiego przez p. pułk. Bociańskiego. Drugim kandydatem na wojewodę poznańskiego jest podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów p. min. Siedlecki.

Sprawa rozstrzygnie się najpóźniej w przyszłym tygodniu.

k którym niesłety, naszczepia się groźną świadomości, że są uprzywilejowani i nieuprzywilejowani tak długo, siłą faktu nie będąc: nie tylko entuzjazmu, ale odrębnie nieufność i niechęć. Mówili: już: taką jest rośnię.

Jak widzimy, młodzież wypowiada się jasno i otwarcie nie tylko przeciw „starym”, ale także przeciw opozycyjnej ich polityce.

Uprawianie samobójczej opozycji

Ta właśnie jałowa opozycja stała się przyczyną fermentów także wśród „starych” a ujawnienie ich przyszło tem łatwiej, że „dyktator” Stronictwa ludowego, p. Witos, „przebywa” obecnie zagranicą.

A tymczasem Rząd zwrócił się całym frontem do rolnictwa.

dażąc do podniesienia cen płodów rolnych, obniżenia cen produktów przemysłowych, przeprowadzenia akcji oddłużeniowej

a wszystko to posiada przekonywującą, rzeczową wymowę. Potwierdzeniem naszych poglądów jest zdanie, które pojawiło się w ostatnim numerze „Piasta”. Brzmi ono:

„Chłopi wiedzą, że od połączenia (t. j. Stronictwa Ludowego — red.) upłynęło parę lat, a nie widać zmian na lepsze. Mają się prawo zapytać: dlaczego?”

Słowa te podpisane są przez... W (incognito) W. (Piotra), którego wszak trudno posadzić o uprzedzenie do Stronictwa ludowego.

Chłopi tymczasem rzeczywiście pytają się „dlaczego?” — i robią rachunek sumienia. Lepiej później, niż nigdy! I na tem właśnie tle przyszło do

głębokich wstrząsów organizacyjno-ideowych

w Stronictwie ludowym, w wyniku których trzynastu posłów i jeden senator utworzyło grupę, wydającą własny organ p. t. „Polska ludowa”. W tej chwili do wyraźnego rozłamu jeszcze nie doszło, gdyż ta nowa grupa zastrzega się, że rozłamu nie chce robić, natomiast władze Stronictwa ludowego twierdzą stanowczo, że działacze zgrupowani koło „Polski ludowej” zaprzędali się „sanacji”. Ostatycznego wyjaśnienia tych fermentów na leży spodziewać się po najbliższym posiedzeniu plenarnym rady naczelnej Stronictwa ludowego, które zwołane zostało do Warszawy w dniach 29--30 września br.

Walczymy o politykę ziemi

Stwierdziłszy w naszych rozważaniach, że polityczny ruch ludowy przeżywa głęboki kryzys wyciągnijmy teraz z tego zasadnicze wnioski.

Jest tu właściwie jeden tylko wniosek streszczający się w hasło

walki z partyjniactwem na terenie wsi.

Cała dotychczasowa robota przywódców ludowych, to wypychanie chłopów pod pałkę policjanta, czy na ławę oskarżonych. Chłop cierpiał, a demagog w porę zdążył się ukryć czy też uciec zagranicę. Była to, jak widzimy.

polityka bezczelnego wżysku wsi.

Włościanie zaś od zaczątków istnienia Państwa stanowią element najsilniej narodowo uświadomiony. Tkwiło w nim zawsze

głębokie przywiązanie do ziemi,

którą chłop uprawia by zdobyć dla siebie i swej rodziny możliwie najlepsze warunki bytu. Chłop rozumie, że

do celu zawiedzie go praca,

a nie demagogiczne hasła amatorów ludowości, że nic mu z nieba do garnka nie zleci podczas jakichś „podniosłych” manifestacji. Chłop wpatrzony w swójorny łan zaczyna odczuwać na swych barkach drogę — jakkolwiek z obowiązkami połączony — ciężar swego Państwa. Świadomość jego przenika coraz głębiej przekonanie, że w szeregu ostatnich lat

nie brakło ze strony Rządu troski ni opieki dla rolnictwa.

wprost przeciwnie, interesy tej warstwy ludności wysunięte zostały na czoło wszelkich poczynań.

Rolnictwo idzie ku gospodarczej współpracy z Rządem,

bo tego wymagają jego najżywotniejsze interesy, bo trzeba raz skończyć z tymi, któ-

rzy włościaństwu mydlili oczy ciągłym szczuciem i podburzaniem.

(zml.)

—oOo—

Obniżka ceny nafty o 20 proc.

Na podstawie porozumienia między Min. przemysłu i handlu a większymi rafinerjami naftowymi zostanie z dniem 10-go września rb. obniżona w całym państwie cena składowa nafty o 20 procent.

Tak znaczna obniżka składowej ceny nafty stanowi poważny wysiłek przemysłu naftowego w kierunku dostosowania się do obecnych warunków gospodarczych i niewątpliwie umożliwi sprzedawcom detalicznym skalkulowanie cen sprzedaży nafty do granic, dyktowanych zmienionymi warunkami rynku konsumcyjnego.

Cena zatem detaliczna nafty powinna ulec obniżce przynajmniej o 20 procent, a w

większej liczbie miejscowości nawet i więcej.

W akcji dostosowania cen produktów naftowych do obecnych warunków gospodarczych, obrona została droga skoncentrowania całego wysiłku obniżkowego na jednym produkcie, mianowicie na nalcie, stanowiącej przedmiot zaspokojenia potrzeb szerokiej sfery ludności przedewszystkiem rolniczej, a to dla uzyskania znaczniejszej obniżki i umożliwienia przez to zwiększenia zbytu nafty.

Aby umożliwić tak znaczną redukcję ceny nafty, Min. komunikacji obniżyło stawki taryf kolejowych na przewóz ropy i wszystkich produktów naftowych o 25 proc. dla przewozów regularnych.

—oOo—

Znów groza powodzi na Podkarpaciu

Kraków (Tel. wł.) Trwające od dłuższego czasu stałe deszcze na całym Podkarpaciu w ostatnich dniach zamieniły się w długotrwałe ulewy. Wskutek tego nad powiatami górskimi znów zawisła groza powodzi, tak że stan alarmowy trwający od kilku dni został na terenie woj. Krakowskiego znów utrzymany. Wody w dopływach Wisły stale wzbierają, w wielu punktach zalewając uprawne pola i ogrody. Wszędzie są czynne komitety powodziowe. Z rzek górskich wylała Skawinka pod Radziszowem niszcząc tam gościniec. W pow. gorlickim rzeka Ropa zaczęła również wstępować z brzegów. San

pod Przemyślem przybiera, osiągając poziom 2.50 mtr. ponad stan normalny.

Również groźny jest stan na Wiśle, na której w pow. janowskim, puławskim, garwolińskim i innych miejscowościach, woda gwałtownie przybiera, dochodząc jak pod Puławami, nawet do stanu z czasu lipcowej powodzi.

Tak samo przedstawia się sytuacja w woj. Stanisławowskim, gdzie wody Bystrzycy, Prutu i Czeremoszu gwałtownie weszły. Komunikacja kolejowa między Stanisławowem i Pasieczną została przerwana.

—oOo—

B. prezes Żyrardowa, Henryk hr. Potocki aresztowany

Warszawa (PAT.) Wczoraj popołudniu sędzia apelacyjny i śledczy do spraw szczególnej wagi, Demant po kilkugodzinnym przesłuchaniu postawił p. Henryka Potockiego w stan oskarżenia z art. 269 k. k. i zawiesił nad nim areszt śledczy.

Henryk Potocki, który przez szereg lat był prezesem zarządu Tow. Akc. Zakłady Ży-

rardowskie oraz w ostatnim roku prezesem P.C.K., przed kilku dniami zrezygnował z prezesury P.C.K. Z zarządu Zakładów Żyrardowskich wystąpił on po wyroku sądu handlowego, który zarządził sekwestr Zakładów Żyrardowskich. Aresztowanie p. Potockiego nastąpiło w związku z aferą żyrardowską.

—oOo—

Krwawy plon olbrzymiego strajku włóknarzy amerykańskich

Nowy Jork (PAT.) Bilans trzeciego dnia strajku robotników w przemyśle tkackim zamyka się już liczbą kilkunastu zabitych i rannych.

W Honepath (pol. Karolina) wydarzyły się poważne zaburzenia między strajkującymi a grupą robotników, zorganizowanych przez przedsiębiorców. W wyniku starcia padło 3-ch zabitych, kilkunastu rannych. Od chwili rozpoczęcia strajku w Honepath padło już 10 ludzi.

W Greenville zabito jednego ze strajkujących robotników.

Podobne starcia miały miejsce na terenie północnej Karoliny w Raleigh. Jeden ze

strajkujących zmarł z odniesionych ran.

Z całego szeregu miejscowości, objętych strajkiem, nadchodzą informacje o zaburzeniach, kończących się zazwyczaj krwawo, jak również o aresztowaniach, dokonywanych wśród robotników.

Nowy Jork. (PAT.) Strajk w przemyśle włókienniczym rozszerza się. Nadchodzi wiadomości o zamknięciu coraz nowych przedsiębiorstw. W Nowej Ameryce strajkuje obecnie 133,000 robotników. Przewodniczący komitetu strajkowego Gorman oświadczył, że robotnicy zgadzają się na arbitraż tylko wtedy, gdy wszystkie przedsiębiorstwa będą zamknięte.

Lot okrężny rozpoczęty

Zawodnicy wylądowali już w Berlinie

Ulewa i mgła na odcinku Królewiec — Berlin

Warszawa (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 6 rano wystartowały z Warszawy samoloty challenge'owe do lotu okrężnego. Trasa tego lotu wynosi przeszło 9 i pół tys. km. Samoloty

lądować będą na 27 lotniskach, m. i. w Królewcu, Berlinie, Brukseli, Paryżu, Madrycie, Casablance, Algierze, Tunisie, Rzymie, Wiedniu, Pradze, Katowicach, Lwowie i Wilnie.

Samoloty startowały grupami po 5 aparatów. W pierwszej grupie znajdowali się: Karpiński (P) i Anderle (Cz) na RWD 9, Francke (N) i Krüger (N) na BF 108 i Ambruz (Cz) na A 200. Ostatnia grupa składała się z dwu aparatów, pilotowanych przez Pasewa'da (N) na Fi 97 i Sanzina (Wi) na Ba 39. Długość pierwszego etapu do Królewca wynosi 281 i pół km.

Podstawa punktacji za lot okrężny będzie punktacja ze średnią szybkością na całej trasie, przyczem klasyfikacja zaczyna się od szybkości średniej 135 km. na godzinę, poniżej której zawodnik zostanie wyeliminowany. Punkty przyznane będą za średnią szybkość większą od 140 km. na godzinę aż do szybkości 210 km na godz. Szybkość powyżej tej ostatniej nie będzie punktowana.

Królewiec (Tel. wł.). Do godziny 7,10 rano wylądowały na lotnisku w Królewcu wszystkie 32 samoloty, biorące udział w Challenge. Jako ostatni wylądował na Fieselerze lotnik niemiecki Pasewaldt.

Najszybsze na pierwszym etapie były Messerschmidty, rozwijając szybkość 240 km. na g.

Czołowa trójka Polaków na RWD Bajan, Karpiński i Płoczyński rozwinęła szybkość przeciętną 213 km. Polskie samoloty PZL rozwinęły szybkość do 218 km. Fiselery niemieckie leciały z szybkością 205, a czeskie Avie z szybkością 207 km.

Najwolniej leciały włoskie Bredy, rozwijając szybkość zaledwie 172 km. na godzinę. (B).

Berlin (Tel. wł.). Lotnisko Tempelhof przybrane jest dzisiaj od rana, w oczekiwaniu na przylot ekip challenge'owych, flagami czterech państw, których ekipy biorą udział w zawodach. Około 9 rano nadeszła z Królewca wiadomość, że kierownictwo zawodów wydało tymczasowy zakaz startu do dalszego lotu spowodu deszczów i mgły, panujących na trasie. Dopiero o 9,37 nadeszły pomyślniejsze biuletyny meteorologiczne i zakaz startu cofnięto. Pierwszy wystartował z Królewca pilot Francke (N.). Przed godz. 10-tą wystartowała reszta zawodników. (B)

Berlin (Tel. wł.). O godzinie 11,42 wylądowały w Berlinie pierwsze cztery samoloty turniejowe w następującej kolejności: Francke (N), Junck (N), Osterkamp (N) i Morzik (N).



Kpt. Bajan w czasie prób technicznych uzyskał najlepszy wynik, zdobywając na samolocie RWD. 9. 994 punktów.

Powinniśmy zwyciężyć o ile..... szczęście będzie przy nas

Ostateczna punktacja w Challenge'u

Warszawa (Tel. wł.). Najbardziej emocjonująca ze wszystkich prób Challenge'u — rozpoczęła! Dzisiaj w piątek rano, samoloty konkursowe wystartowały z Warszawy do gigantycznego lotu wokół Europy i północnej Afryki, w ciągu dni 8 przebyć trasę, wynoszącą około 9 500 km.

Ekipa polska rusza do tej ważkiej próby nie bez poważnych szans na zwycięstwo, jakkolwiek nie można jeszcze przesądzać wyniku całego turnieju. Ostateczna, oficjalna punktacja, ustalona w czwartek wieczorem, przedstawia się następująco (wliczono już wszystkie próby dobiegowe, z próbą zużycia paliwa włącznie)

1. kpt. Bajan (P) na RWD 9 — 994 pkt.
 2. Karpiński (P) na RWD 9 — 954 pkt.
 3. Płoczyński (P) na RWD 9 — 953 pkt.
 4. Seidemann (N) na Fi 97 — 939 pkt.
 5. Hubrich (N) na Fi 97 — 936 pkt.
 6. Buczyński (P) na RWD 9 — 920 pkt.
 7. Florjanowicz (P) na RWD 9 — 919 pkt.
 8. Ambruz (Cz) na A 200 — 915 pkt.
 9. Anderle (Cz) na RWD 9 — 915 pkt.
 10. Hirth (N) na Fi 97 — 915 pkt.
 11. Grzeszczyk (P) na PZL 26 — 907 pkt.
 12. Bayer (N) na Fi 97 — 902 pkt.
 13. Balcer (P) PZL 26 — 899 pkt.
 14. Francke (N) na BF 108 — 899 pkt.
 15. Junck (N) na BF 108 — 895 pkt.
 16. Stein (N) na Kl 36 — 891 pkt.
 17. Włodarkiewicz (P) na PZL 26 — 890 pkt.
 18. Zacek (Cz) na A 200 — 890 pkt.
 19. Pasewaldt (N) na Fi 97 — 885 pkt.
 20. Skrzyński (P) na RWD 9 — 883 pkt.
 21. Dudziński (P) na PZL 26 — 875 pkt.
 22. Osterkamp (N) na BF 108 — 854 pkt.
 23. Morzik (N) na Kl 36 — 840 pkt.
 24. Gedgowd (P) na PZL 26 — 839 pkt.
 25. Kruger (N) na Kl 36 — 815 pkt.
 26. Eberhardt (N) na Kl 36 — 812 pkt.
 27. Francois (Wi) na PS 1 — 807 pkt.
 28. Macpherson (P) na P.—Moth — 800 pkt.
 29. Colonibo (Wi) na Ba 42 — 722 pkt.
 30. Tessore (Wi) na Ba 39 — 697 pkt.
 31. De Angeli (Wi) na Ba 42 — 671 pkt.
 32. Sanzin (Wi) na Ba 39 — 559 pkt.
- A teraz nieco arytmetyki: lider konkursu kpt. Bajan ma 55 pkt. przewagi nad najgorszym Niemcem Seidemannem, a 58 nad drugim skolei Niemcem, Hubrichem. Karpiński jest odpowied-

nio lepszy o 15 i 18 pkt. od dwóch najlepszych Niemców, Płoczyński zaś o 14 i 17 pkt. O ile zatem pierwsza trójka polskich zawodników odbędzie lot okrężny szczęśliwie, zachowując szybkość najwyższej punktowanej (t. j. przeciętnie 210 km. na godz.) i regularność lotu, zdobędzie zapas punktów, którego już Niemcy, mimo, że rozporządzają szybszymi niż RWD maszynami, nie zdołają wyrównać podczas próby maksymalnej szybkości. Identyfikacyjna sytuacja była w roku 1932 ze śp. Żwirka, który, zyskawszy najlepszą punktację przy próbach technicznych i odbywszy lot okrężny regularnie i z odpowiednią szybkością, zdołał na finiszu uciec rozporządzającym niezwykle silnymi maszynami Niemcom. Possowi i Morzikowi.

Wszystko zatem zależy od przebiegu lotu okrężnego. Wystarczy, jeśli nasza „czołówka“ zdobędzie w tym locie tylko identyczną ilość punktów z dwoma najlepszymi Niemcami, a wtedy wygrana będzie niemal pewna. Nie wolno jednak przeciwników niedoceniać. Seidemann,

znany jako „Kilometerfresser“, jest zawsze groźny, niemniej i Hubrich, młody ale ambitny i zdolny pilot jest przeciwnikiem poważnym. Ponadto w locie na tak olbrzymiej trasie mogą się zdarzyć niespodzianki, natury atmosferycznej lub technicznej. W każdym jednak razie mamy pełne prawo być dobrej myśli i ufać w sukces. Lotnictwo polskie w tegorocznym Challenge zdało egzamin summa cum laude.

Przy przeglądaniu tabeli zwraca uwagę fakt, że takie asy niemieckie jak Osterkamp i Morzik (dwa 1. miejsca w poprzednich challenge'ach i jedno 3.) spadły na dalekie miejsca. Również i drużyna włoska, która przed zawodami uchodziła za niebezpiecznego konkurenta, spisała się słabo. Włosi zajęli dokładnie wszystkie ostatnie miejsca i jako kandydaci na zwycięzców w ogóle już nie wchodzi w rachubę. Zaszczytne miejsca zdobyła dotąd mała ekipa czeska. Jej dwaj czołowi przedstawiciele zdołali się utrzymać na 8 i 9 miejscu, co przy tak wyrównanej konkurencji stanowi niewatpliwy sukces.

Okręt zatrzymany na oceanie dla pudełka zapalek

Wielki parowiec pasażerski „Maripoza“ podążył z San Francisco do Hawaj. — Wtem kapitan zauważył kilka tubylezych kanoe, których załoga dawała gwałtowne sygnały zatrzymania. Kanoe zbliżyły się do okrętu i tak natęczywie nalegali czarni wiosłarze na konieczność skomunikowania się z kapitanem, że ten wreszcie wydał rozkaz zatrzymania „Maripozy“.

Wówczas wszedł na pokład jeden z Polinezyjczyków i wręczył kapitanowi list, który, jak mówił, otrzymał od białego człowieka z poleceniem wręczenia go za wszelką cenę kapitanowi jakiegokolwiek okrętu pasażerskiego. List pochodził istotnie od białego, Holendra von Beuren, który zamieszkał na — tejże wyspie, rzuconej w bez-

miar oceanu. Von Beuren prosił w liście o pudełko zapalek, gdyż od kilku tygodni nie ma czym rozpaść ognia, o trochę cukru i nafty.

Do niedawna jeszcze okręty, odbywające rutę San Francisco-Hawaje, zatrzymywały się przy brzegach wysepki. — Ale gdy kryzys odbił się na frekwencji i dochodach linii okrętowych, skasowano postój przy owej wyspie i skrócono drogę. W ten sposób nowoczesny Robinson został zupełnie odcięty od świata, pozbawiony światła, ognia i kilku najniezbędniejszych produktów.

Kapitan „Maripozy“ wydał oczywiście wysłańcom von Beurena upragnione pudełko zapalek, worek cukru i kilka blaszanek z naftą.

Ile zarabiają na drożyznie zapalek

akcjonariusze szwedzkiego monopolu

Zbyt zapalek na rynku wewnętrznym kurczy się nieustannie. Przyczyną jest wygórowana na obecne stosunki i zarobki

cena zapalek.

Stały się one dla całych rzeszy biednej ludności takim samym luksusowym artykułem, jak węgiel, nafta. Jak stwierdzają pisma, wychodzące na Kresach Wschodnich, mało kto z tamtejszej ludności wiejskiej kupuje całe pudełko zapalek i stało się tam już przyjętym zwyczajem, że

po kilku ludzi składa się na kupno pudełka zapalek, a następnie dzielą je między siebie po kilka sztuk

i przechowują jak cenne przedmioty. Albo też używają krzemienia do krzesania ognia. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach, a jedynie z powodu wysokiej ceny, zapalki nie idą, zbył ich stale a silnie maleje. W związku z tem zaś, jak słyhać, fabryki monopolu zapalczanego przygotowują

zmniejszenie produkcji zapalek i rzecz prosta, redukuje robotników.

Gdy wprowadzono w Polsce monopol zapalczany, już wówczas rozlegały się głosy, że cena zapalek jest zbyt wysoka, i domagano się jej obniżenia, ale niestety bezskutecznie. Przed wojną pudełko zapalek kosztowało od dwóch do czterech groszy. Po wprowadzeniu w odrodzonej Polsce monopolu zapalczanego, początkowo płacono za pudełko zapalek 5 groszy, potem podwyższono cenę do 7 groszy.

Bilanse, corocznie sporządzane przez Towarzystwo Akcyjne dla eksploatacji monopolu zapalczanego, wykazywały

stale czyste zyski i to w dużej wysokości.

Przed dwoma laty podniesiono cenę sprzedaży zapalek o 33 proc.

zamiast 7 groszy płacimy 10 gr za pudełko.

Bulka kosztuje dziś 4 grosze, a zapalki 2 razy tyle. Podwyżka nastąpiła w okresie, gdy zarówno surowce, jak i robocizna znacznie potaniały, a więc czysty zysk akcjonariuszów podniósł się bardzo znacznie. Niezależnie od wzrostu cen, monopol zapalczany

zmniejszył ilość zapalek znajdujących się w pudełku,

zaczęto nawet urządzać takie „figle”, jak dawanie podwójnych denek w pudełku, byleby tylko jaknajmniej zapalek dostarczyć konsumentowi za cenę 10 gr.

Tego rodzaju „racjonalizacja” produkcji graniczy już prosto z nieuczciwością. Cóż jednak ma robić biedny obywatel? Nie każdy przecież chce dzielić z innymi paczkę zapalek, płaci więc żadaną cenę, klnąc szwedzkich spekulantów, którym oddano w monopol cały polski rynek zapalczany.

Niedawno odbyło się walne zebranie akcjonariuszów T-wa eksploatacji monopolu zapalczanego. Na zebraniu tem ustalono podział zysku i zatwierdzono bilans. Okazało się, że w roku 1933

posiadacze akcji otrzymali przeszło 1 milion 900.000 złotych dywidendy.

Ten czysty zysk został do podziału już po potrąceniu wszystkich podatków państwowych, opłaceniu amortyzacji kapitału itp. A wiemy przecież, że kapitał szwedzki, wprowadzony na nasz rynek przez słynnego Kreugera, pobiera olbrzymie procenty.

Wysokie zyski, otrzymywane przez monopol zapalczany, wskazują wyraźnie na to, że odbywa się gospodarka, nieznająca żadnej litości wobec obywateli polskich, skazanych przymusowo na

kupowanie złych zapalek po bardzo wysokiej cenie.

W tych warunkach jest pożądanem, by rząd,

który wykazał już kilkakrotnie swą wolę zwalczania niesłuszných zakusów zagranicznego kapitału, jak to było z cementem i karbidem,

zbałał istotne koszty produkcji zapalek i spowodował obniżkę cen do właściwego poziomu

—oOo—

Nowa broń wojenna

„Snop światła o sile 1 miliona świec

Z Paryża donoszą: Emigrant niemiecki Keilhaus zaofiarował rządowi francuskiemu skonstruowany przez siebie niezwykle prosty aparat, który na olbrzymią odległość rzuca snop światła o sile 1 miliona świec.

Keilhaus dokonał ciekawego eksperymentu. Rzucił snop światła o sile 150.000 świec na stado krów, pasących się w odległości 1 km.

Zwierzęta padły, jak piorunem rażone, i dopiero po długiej chwili przyszły do życia.

Zdaniem wynalazcy, aparat jego stanie się w przyszłej wojnie jedną z najsilniejszych broni defensywnych.

„Paris Midi”, który wiadomość powyższą przynosi, utrzymuje,

że promienie świetlne Keilhausów mogą unie-

ruchomić eskadrę lotniczą, udaremnić ataki nieprzyjacielski i służyć mogą w okresie pokoju np. jako sygnał dla statków i samolotów zgubionych we mgle.

Przyrząd Keilhausów skonstruowany jest w formie rewolweru, w którego lufie spala się specjalna mieszanina chemiczna, wytwarzająca oślepiające światło.

Bębenek rotacyjny zastępuje spalone ładunki nowymi, podobnie jak w zwyczajnym rewolwerze.

Największą trudność przedstawiało znalezienie metalu, któryby wytrzymał olbrzymią temperaturę wytwarzającą się przy spalaniu. Trudność tę udało się Keilhausowi przezwyciężyć.

—oOo—

Litewski dyrektorjat w Kłajpedzie

Berlin (PAT). N.B.I. donosi: Zwolane na wczoraj popołudniu posiedzenie sejmiku kłajpedzkiego nie doszło do skutku spowodowane celowo wywołanym brakiem quorum. Spośród 29 posłów zjawili się na posiedzenie tylko 13. Pięciu litewskich posłów do sejmiku kłajpedzkiego nie przybyło. Pozostałym sześciu uniemożliwiono stawiennictwo, polecając im stawić się w urzędzie policyjnym, gdzie oświadczyć im, że nadużywają swoich mandatów. Przedstawiciel niemieckiej partii ludowej, która liczy 15 posłów a więc większość

absolutną sejmiku, odczytał deklarację, podpisaną przez wszystkich posłów tej frakcji. Deklaracja zakłada protest przeciwko światomemu wywoływaniu braku quorum. Ponieważ uchwały sejmiku kłajpedzkiego są ważne przy obecności co najmniej 20 posłów, posiedzenie sejmiku przerwano na pół godziny. W ten sposób — stwierdza N.B.I. litewski gubernator osiągnął swój cel i dyrektorjat obecny pozostaje przy władzy, mimo, iż większość sejmiku jest mu przeciwna.

—oOo—

Paryskie pogłoski

o zmianie rządu polskiego.

Paryż (PAT.) Prasa zamieszcza depesze agencji „Radio” z Warszawy o możliwości zmiany składu rządu polskiego. Zmiany te miałyby pozostawać w związku z polityką zagraniczną obecnego gabinetu.

Barthou i Eden w drodze do Genewy

Paryż (Tel. wł.) Minister Barthou i lord Eden wyjechali w czwartek wieczorem tym samym pociągami do Genewy.

Przed wyjazdem obaj mężowie stanu odbyli krótka rozmowę. (K.)

Wydalenie robotników polskich nie ustaje

Berlin (PAT.) Polska prasa emigracyjna donosi o nowych zwolnieniach pracowników polskich w północnych departamentach Francji. W ostatnim czasie zwolniono w kopalni Bruay kilkuset górników. Niektórym ze zwolnionych górników brak było tylko roku lub dwóch lat do 15-letniego terminu, po którym zwolnieni robotnicy mogą otrzymać odpowiednio renty z francuskich towarzystw ubezpieczeniowych. Wśród Polaków panuje z tego powodu duże przygnębienie.

Rozmowy amerykańsko-sowieckie nie dały wyników

Waszyngton (PAT.) Ogłoszono tu komunikat, omawiający wyniki konferencji ambasadora Z.S.R.R. w Waszyngtonie, Trojanskowskiego, z tymczasowym kierownikiem departamentu stanu, Moorem w sprawie uregulowania długów sowieckich. Komunikat powyższy stwierdza, iż rozmowy, mające na celu uregulowanie sprawy b. długów carskich wobec Stanów Zjedn. nie przyniosły do tej pory zadowalającego rezultatu.

Omawiając powyższe zagadnienie Moore oświadczył: „Doszliśmy do krańca naszych ustępstw. Ustępować dalej znaczyłoby poświęcić już interes publiczny Stanów Zjednoczonych”.

Wielki wylew Nilu

London (Tel. wł.) Z Kairu donoszą: Egipt przeżywa obecnie największy od 40 wylew Nilu. Największa fala doszła już do Kairu i ten poziom wody utrzyma się prawdopodobnie przez 10 dni na tej samej wysokości. Władze śledzą już od kilku tygodni z troską przybierającą fale i zmobilizowały armię robotników, która w ostatnich 3 tygodniach wznosiła tamy. Wiele miast wsi zostało częściowo zalanych, ten sam los spotkał północne i południowe przedmieścia Kairu. (Ar.)

Wysokie czoło i wielki mózg nie są dowodem inteligencji i zdolności

„Naturwissenschaften” — organ przyrodników niemieckich w ostatnim zeszyte z dnia 3 bm. podaje ciekawy artykuł Tillu Eddingera, poruszający temat oznaczony w nagłówku.

Na podstawie licznych pomiarów A. Hrdliczka obala przesąd, jakoby wysokie czoło miało być oznaką wybitnego intelektu. Pomiary dokonano na 57-miu członkach amerykańskiej Akademii Umiejętności, 510-ciu osobach różnych zawodów i 118 biednych, proletariata górniczego. Pomijając przypadkowe indywidualne odchylenia, przeciętna wysokość wahała się u wszystkich badanych około 6 i pół centymetra.

Pomiary wysokości czoła u różnych ras wykazały rezultat następujący: biali Amerykanie — 6,62 cm, Murzyni — 6,98 cm, Eskimosi z Alaski — 7,26 cm. Z tego wynika, że rasa biała odznacza się czołem najniższym.

Pomiary uskutecznione na imigrantach 15-ku na podwórku, m. in. Ormjanach, Irlandczykach, Żydach, Rosyjskich, Włochach itd., wykazały że różnice są wyjątkowo małe, co autor artykułu, zgodnie z Hrdliczką uważa za oznakę daleko posuniętego podobieństwa rasowego ludów, z których rekrutuje się miała imigracja do Stanów Zjednoczonych.

Na zasadzie tych pomiarów Hrdliczka twierdzi, że istnieją wprawdzie różnice wysokości czoła u poszczególnych ras, różnice te nie mają jednak żadnego związku ze zdolnościami umysłowymi.

W dalszym ciągu artykułu autor zestawia prace Gerharda von Bonina, H. Donaldsona i Gallsa, z których wynika, że ani z wagi ani z formy mózgu czoła nie można po śmierci nie można wyciągać żadnych wniosków co do zdolności intelektualnych danego człowieka za jego życia.

Dawny pogląd, że wielcy ludzie mieli wielkie czoła, nie może się utrzymać wobec faktów, które przeciwne. Również pogląd, że wielkie intelektu miały mózgi bardzo pomarszczone i o bardzo głębokich bruzdach nie może się utrzymać wobec faktów, że ludzie o wielkim i wybitnym intelekcie mieli mózgi ważące poniżej normy przeciętnej (średni mózg człowieka waży około półtora kilograma) i wyjątkowo mało pomarszczone.

Z prac Albrechta Bothe wynika, że leworęki nie muszą być mniej uzdolnionymi od praworęcznych. Przewaga lewej polary mózgu, czego wyrazem jest wrodzona praworęczność — nie może być wskaźnikiem umysłowej przewagi nad człowiekiem leworęcznym.

Twierdzenie to opiera się na następujących pomiarach: Na 309 zwyczajnych profesorów uniwersyteckich 18,4 procent było leworęcznych, na 150 profesorów nadzwyczajnych leworęcznych było 22 procent. Na 15 docentów, 20 procent było leworęcznych.

Gdy więc ani waga ani forma mózgu nie pozwalają na sformułowanie wniosków o umysłowości, próbowano opierać wnioski te na ilości i jakości na-

czyni krwionośnych w mózgu. Jest to metoda zupełnie logiczna, gdyż jest jasne, że im lepiej odżywiany jest organ — w danym przypadku mózg — tem lepiej musi on pracować.

Uczony rosyjski Hindze porównał naczyńnicę tość mózgow trzech uczonych, dwóch poetów, jednego mordercy. U dwóch ostatnich naczyńnicę krwionośną w mózgu znajdowały się w nędznym stanie — natomiast u inteligentów były dobrze rozwinięte i miały mnóstwo odgałęzień.

Z tego wynikałoby, że o inteligencji i zdolnościach umysłowych nie stanowi ani wysokość czoła ani waga i forma mózgu, lecz warunki odżywiania mózgu przez dopływającą doń krew, co uzależnione jest od ilości i jakości naczyń krwionośnych.

Dlatego to Donaldson głosi, że „w końcu jednak udało się poznać przynajmniej częściową przyczynę, dlaczego jeden mózg pracuje lepiej niż drugi”.

Czyżby owe naczynia krwionośne w mózgu kryły w sobie także tajemnicę genialności? Czyżby większa lub mniejsza ilość żyłek w mózgu istotnie decydowała o tem, że jeden człowiek jest geniuszem, a drugi kretykiem?

Zdaje się, że tak jest istotnie... Do takich wniosków dochodzi nauka ścisła...

A jednak przeciw temu buntuje się... umysł ludzki. Pragniemy nadal talent — mądrość, zdolności umysłowe, genialność, uważać i cenić jako dar, jako łaskę, któremi Stwórca obdarza wybranych. Jeżeli nawet jest to tylko iluzja, to pragniemy zatrzymać ją. Bo co stanie się z człowiekiem, gdy odbierzemy mu jeszcze i tę iluzję, że jest naczyniem, w którym obraca sobie miejsce iskra Boża, aby świecić ludzkości na drodze rozwoju duchowego?

Na marginesie powyższych wywodów zamieszczonych w naukowym organie niemieckim chciałoby się zapytać, co sądzić o tem, że za znamię wyjątkowości lub niższości człowieka uważa się ostatnio tak „długie” szczegóły jak długość czaszki, lub kształt twarzy, kolor oczu lub włosów — gdy jednocześnie nauka ścisła dochodzi do wniosku, że znamiona bez porównania ważniejsze i istotniejsze, jak wysokość czoła kształt mózgu nie nie mówią o intelektualnej wartości człowieka?

Nauka głosi, że „do tej pory nie można było do patrzeć się istnienia związków przyczynowych między długogłowym a szczególną inteligencją, ani między krótkogłowym, a szczególnym brakiem inteligencji”.

Trudno więc traktować poważnie teorie „rasizmu”, usiłujące określać wartość poszczególnych ras na podstawie znamion, które w świetle badań naukowych okazały się do tego celu zupełnie nieprzydatne.

mają. Wśród tych, którzy mają talent, są tacy, którzy do czegoś dochodzą, a inni nie. Zupełnie losowo jest pomiędzy tymi, którzy nie mają talentu”.

ORYGINALNY LITERAT — WYDAWCA.

Sklepy, które odwiedza ów poeta, znają też inną postać, niemniej oryginalną. Jest to zapoznany literat, który wydał jeden numer rewji polityczno-literackiej i znalazł sposób na to, żeby ją sprzedać nieskończoną ilość razy. Egzemplarz kosztuje dwa franki. Z tym jednym egzemplarzem chodzi od sklepu do sklepu, kładzie go na ladę, pozwala przegladnąć i po zainkasowaniu dwóch franków prosi z całą uprzejmością o pozwolenie zabrania go spowrotem, bo to jedyny numer, jaki mu pozostał wskutek doszczętnego wyczerpania nakładu. Przysięka jednak, że przyjdzie drugi raz i przyniesie następny.

W dwa tygodnie później zjawia się powtórnie, żąda znów dwóch franków i rozbrajającym tupetem zabiera na nowo swoją rewję pod jakimkolwiek pretekstem. Zawsze umie znaleźć jakiś nowy powód: raz, że egzemplarz jest zniszczony, to znów że przez znaczonego jest właśnie dla ministra oświaty lub Biblioteki narodowej. Zapewne od samego początku posiadał tylko ten jeden numer rewji, a reszta nakładu niewykupiona, leży gdzieś w jakiejś drukarni.

Podobnych, choć już niemniej oryginalnych typów „żyjących z niczego”, naliczyłoby można jeszcze więcej. Jest np. taki domorosły eskulap od kotów, tytułujący się byłym lekarzem oddziału wewnętrznego w szpitalu. W każdym prawie domu francuskim są koty. Ów eskulap odwiedza nie które rodziny, do których łatwiej dotrzeć, odkrywa u kotów wyimaginowane choroby, przepisuje jakieś pigułki, bierze za to kilka franków i zadowolony znika.

Polski uczony obala teorię rasistów

W Londynie zakończył się pierwszy międzynarodowy kongres antropologów i etnologów, na który przybyło 1.200 delegatów.

Na kongresie delegat polski, prof. dr. Jan Czekanowski ze Lwowa, wygłosił odczyt, w którym na podstawie długoletnich badań oświadczył, że rasa nordyków przeważa bynajmniej nie u germanów, lecz przede wszystkim u starożytnych Słowian. Rasowy typ śródziemnomorski dominuje przede wszystkim u anglosasów. Prof. Czekanowski obalił błędny pogląd, że element nordycki przeważa wśród starożytnych Germanów i że na podstawie przewagi tego elementu rzekomo można przeprowadzić zasadnicze różnice między Germanami a Słowianami. W dzisiejszych Niemczech występuje zarówno element nordycki, jak i śródziemnomorski, a natomiast antropologiczna cecha, wyróżniająca Słowian, jest mieszanina elementu nordyckiego i lapoidalnego.

Prof. Czekanowski scharakteryzował na stopień różnice antropologiczne, zachodzące między Zachodnimi, Północnymi i Wschodnimi Germanami. U Germanów Zachodnich występuje zupełnie wyraźnie przewaga elementu śródziemnomorskiego, natomiast nordyków spotyka się wśród Germanów Wschodnich i Północnych. Stopniowe zmniejszanie się elementu śródziemnomorskiego przy przesuwaniu się na wschód i północ w Niemczech tłumaczy się niewątpliwie bliskim współżyciem Germanów Północnych i Wschodnich ze Słowianami.

Referat prof. Czekanowskiego wywołał w Londynie bardzo ożywioną dyskusję, albowiem obalał on teorię rasistów niemieckich. Znakomity antropolog polski wykazał, że pretensje Hitlerowców do tego, że Niemcy są najbardziej nordyckim narodem świata, są uroszczeniem nie opartym na żadnej podstawie naukowej. Element nordycki występuje znacznie częściej u Słowian, niż u potomków dawnych Germanów, Niemców dzisiejszych. Jeżeli już należy zgodzić się na tezę, że element nordycki jest czemś tak naprawdę nie słychanie cennym, to trzeba zgodzić się i na dalszy wniosek, wypływający z najnowszych badań naukowych, a mianowicie na to, że element ten występuje przede wszystkim nie u Niemców, lecz u Słowian.

Nowe myśli śmierci wydano w Astrachaniu na urzędników „Rorgsinu”, którzy zdefraudowali znaczne sumy.

Ludzie żyjący niewiedzą z czego

W życiu stykamy się niejednokrotnie z jednostkami, które otacza szczególna tajemniczość nieokreślonego zawodu. Nikt nie umie powiedzieć, z czego ci ludzie żyją. Dotyczy to zwłaszcza mniej lub bardziej zdeklasowanych inteligentów, którzy ani nie podpadają pod kategorię bezrobotnych, pobierających jakieś takie zasiłki, ani nie mają żadnej posady i często nigdy jej nie mieli, żadnego praktycznego zajęcia lub stosunków, któreby mogli wyzyskać dla jakiegokolwiek zarobku. Mimo to ci ludzie żyją.

Przy bliższym wejrzeniu konstatujemy, że żyją oni z żebractwa względnie t. zw. naciągania bliźnich, ale wkładają w to tyle pomysłowości, że do kategorii pospolitych żebraków zaliczyć ich niepodobna. Poczuć ich godność osobistą nie pozwala im zresztą upaść tak nisko. W granicach swoich możliwości starają się dać jakiś ekwiwalent i nawet jeśli ten ekwiwalent nie przedstawia żadnej wartości lub tylko znikomą, umieją rozbudzić gniew i wzbudzić sympatię, wnosząc do monotonii naszego życia element niespodzianki i podziwu.

JEDYNY POETA, KTÓRY ŻYJE Z POEZJI.

Czasy są dziś szczególnie ciężkie dla wolnych zawodów, niechronionych przez żadne ubezpieczenia i skazanych na dorywcze zarobki. W Paryżu, który jest Mekką cyganerii artystycznej z całego świata i gdzie, obok potentatów pióra, dźwięka i pędzla, tydzień malarzy, poetów i literatów żyje dziś w ubóstwie i często w prawdziwej nędzy, problem przeżycia się przez życie jest dla tych ludzi zagadką niemal do rozwiązania. A przecież trzeba ją rozwiązać w ten lub inny sposób, starając się wycisnąć z najbardziej nawet zdeprecjonowanych w naszych czasach walorów.

Tak to pojawiał się na bruku paryskim człowiek, który odkrył sposób na to, aby swoje rymy snie-

nić i mieć z nich codzienny, stały zarobek. Jest to zdaje się jedyny poeta naszej epoki, który utrzymuje się całkowicie z poezji. Jakim cudem się to dzieje?

Otóż pisze on poematy na cześć modystek, właścielek składów perfumeryjnych i instytutów piękności, później odwiedza ich sklepy, wyciąga z podniszczonej teczki kartkę papieru z utworem starannie przepisany na maszynie i mówi:

— Pozwoli pani odczytać sobie poemat, jaki pozwoliłem sobie napisać na jej cześć...

Później pozostawia swój poemat na pamiętce, bierze za to dwa, trzy, pięć franków i odchodzi z godnością.

Rzadko kiedy zdarza się, aby opuścił progi czyjegoś sklepu z pustymi rękami, bo nawet, gdy się spotka z opryskliwym przyjęciem, nie zniechęca się tak łatwo. Opiewa zresztą w swoich poematach tylko zawody kobiece, uważając, że przedziej wzruszyć się da serce niewieście, a z drugiej strony łatwiej porównać kobietę do kwiatu i zużytkować cały arsenał poetyckich wyrażań. Nie potrzeba też wyśilać zbytnio swojej imaginacji, wystarczy kilka gotowych wzorów w rodzaju: „O ty, której kapelusze ubierają całe miasto...” albo „O ty, której perfumy ściągają wszystkie piękne panie...” Zmienia się tylko adres, nazwę ulicy i dorabia do tego odpowiednie rymy.

Od szeregu miesięcy człowiek ten eksploatuje w ten sposób wszystkie ulice Paryża, przynosząc się z jednej dzielnicy do drugiej. Zarobił zawsze swoich dwadzieścia franków dziennie, z których jako tako żyć może. Brak większego talentu wynagradza mu pomysłowość, umiejętność spieniężenia swoich rymów, a pomaga mu w tem praktyczna filozofia życiowa, jaką sobie wyrobił i którą opiewa: „Sa w życiu tacy, którzy mają talent i tacy, którzy go nie

Polowanie na krokodyle

W czasach, gdy nasze panie chcą mieć artykuły z krokodylej skóry

Od kiedy weszła w modę galanterja z krokodylej skóry, jak buciki, torebki i inne przedmioty luksusowe, polowanie na krokodyle przedstawia nader lukratywne źródło dochodowe. Jest ono jednak połączone z wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż zwierzęta te odznaczają się nadzwyczajną siłą, a również i niemałą inteligencją. Zwłaszcza krokodyle australijskie są bardzo wielkie i odważne. Australia zaś wchodzi w pierwszym rzędzie w rachubę jako dostarczycielka skór krokodylich, których nie mniej jak 750 tysięcy zużywa rocznie przemysł światowy.

O odwadze i przemyślności krokodyli świadczy następujący epizod, który rozegrał się w puszczach australijskich:

Krokodyle składają jaja w gniazdach z gniących liści. Wskutek gnicia wytwarza się w tych gniazdach równomierne ciepło, pod wpływem którego następuje wyłęganie młodych. Gniazda te bywają pilnie strzeżone przez samice. Pewnego dnia zabłąkał się samotny łowca nad brzegi rzeki Dain, obfitującej w krokodyle. Przez nieuwagę wpadł w sam środek gniazda krokodylego, które wskutek tego uległo zniszczeniu. W chwilę później nadbiegła na to miejsca samica i z chrapliwym rykiem rzuciła się na sprawcę katastrofy. Napróżno strzelec chciał ją odstraszyć strzałami, nie zraniły one rozjuszonej matki krokodylej, a łowca nie mogąc ponownie nabić broni, musiał czempredziej ratować się ucieczką. Podczas upadku w gęstwinie stracił strzelbę, a ponieważ krokodyl znajdował się tuż za nim, nie miał już czasu jej podnieść i zaledwie zdołał uratować się od pochłonięcia go przez olbrzymią paszczę zwierza, wdrapawszy się na pobliskie drzewo.

Krokodylica usiłowała pochwycić go za nogi. Gdy się jej to jednak nie udało, nie myślała dać za wygraną, ale rozłożyła się pod drzewem na straży. Niebawem otrzymała ona sukurs w postaci drugiego krokodyla, prawdopodobnie swojego małżonka. Oba krokodyle rozpoczęły formalne obleżenie. Napróżno łowca głośnie okrzykami starał się sprowadzić ratunek, bo w całej okolicy nie było żywej duszy. Dopiero w kilka godzin towarzysze, zaniepokojeni jego nieobecnością, przybyli ze strzelbami i zmusili strzałąmi zwierzęta do ucieczki.

Inny ciekawy wypadek zdarzył się pewnego policjantowi w Townsville, głównym mie-

ście Queenslandu. Przez miasto to przepływała rzeka Creek, w której żyją liczne krokodyle.

Pewnego wieczoru policjant, odbywając wieczorną rundę po ulicach miasta, spostrzegł na terasie, wiodącej do urzędu pocztowego, jakąś ciemną, długą postać.

To zapewne jakiś pijaczyna — pomyślał i wyszedł na schody, aby zbudzić śpiącego i wyprowadzić go do domu. Podeszedłszy do leżącego potrafił go nogą. Groźny pomruk był mu odpowiedzią.

— Nie rób głupich żartów i zabieraj się stąd — zawołał policjant i obdarzył rzekomego pijaka potężniejszym kopniakiem. Ale w tej chwili uczuł potężny cios i znalazł się odrazu u stóp schodów. Dopiero teraz w blasku latarki kieszonkowej poznał, że mniemany pijak to był krokodyl, który rozłożył się do snu u drzwi urzędu pocztowego. Przestraszony tem odkryciem policjant czempredziej sprowadził pomoc, a wkrótce strzały rewolwerowe położyły koniec słodkiej drzemce krokodylej.

—oO—

Poniosła ich węgierska krew

Dwaj rywale zakłuli się nożami

W jednym z najstarszych zamków magnackich na Węgrzech, posiadłości Jana Hunyadi, rozegrał się wstrząsający dramat, będący epilogiem starej historii miłosnej. Dramat ten dowodzi, że gorąca krew węgierska nie jest tylko legendą. Właściciel zamku i jego dawny przyjaciel Józef Falkowicz podczas gwałtownej sprzeczki, która powstała na tle dawnego antagonizmu miłosnego, formalnie zakłuli się nożami.

Bohaterowie tej smutnej tragedji byli znani w całych Węgrzech jako wybitni sportowcy. Przed laty obydwa starali się w Budapeszcie o względy pięknej dziewczyny, która jednak przez dłuższy czas nie mogła się zdecydować na wybór. Oba rywale byli młodzi, przystojni, obaj posiadali olbrzymi majątek i pochodzili ze starych magnackich rodów.

Panna wahała się tak długo, aż w życiu jej zjawił się „ten trzeci“, który jakkolwiek nie odznaczał się ani szczególną pięknnością, ani zbytnią obfitością dóbr ziemskich, umiał pojąć jej serce i rękę.

Chociaż rekuza uwielbianej dotknęła w równej mierze obydwóch współzawodników, po jej zamążpójściu nietylko nie nastąpiła między nimi zgoda, ale nienawiść ich jeszcze się wzmogła. Niedługo nierozłączeni przyjaciele, palali do siebie nieprzezwyciężoną chęcią zemsty. Nie mogli sobie wzajemnie przebaczyć, że wskutek tej rywalizacji panna wreszcie wybrała innego.

Przyjaciele obu współzawodników robili starania, aby ich pogodzić. Udało się to wreszcie przed kilku dniami lekarzowi, dr. Onodiemu. Aby uczcić godnie zawartą na nowo przyjaźń, zaprosił Hunyadi owego lekarza i Falkowicza do siebie na zamek. Po wystawnym obiedzie, przy którym nie żalowano także ognistych węgierskich trunków, trzej panowie przeszli do gabinetu na cygara. W przyjacielskiej pogawędce któryś nagle poruszył niebacznie przedmiot ich długoletniego sporu. To doprowadziło do takiego rozjątżenia, że Falkowicz w pewnej chwili uderzył w twarz gospodarza. Na to Hunyadi zerwał się i pochwyciwszy ze ściany wielki nóż myśliwski, rzucił się z nim na swojego przeciwnika. W ostatniej chwili udało się jednak lekarzowi chwycić ramię gospodarza i przeszkodzić zadaniu śmiertelnego ciosu. Przy samotnieniu, jakie przytem powstało, został jednak sam ranny i wyszedł do przedpokoju, aby obmyć się z krwi.

Podczas jego nieobecności rozegrał się z błyskawiczną szybkością ostatni akt tragedji. Po powrocie do pokoju ujrzał dr. Onod obu dawnych przyjaciół leżących w wielkiej kałuży krwi. Falkowicz był już martwy. Hunyadi dogorywał i odwieziono go w beznadejmyj stanie do szpitala.

Jak się okazało, obydwa stoczyli z sobą żarliwy bój na noże. Ciała ich były pokryte ranami i widocznie walczyli tak długo, dopóki z wyczerpania nie padli na ziemię.

—oO—

Sowiecki stratosfalarz splonął

Ryga (Tel. wł.) Sowiecki balon stratosferyczny „Z.S.S.R.“ w środę na lotnisku moskiewskim, przy próbie, wzniesienia się, uległ katastrofie i spalił się doszczętnie. Ofiar w ludziach nie było. Balon przygotowany został w nocy do nowego lotu stratosferycznego w celu pobicia własnego rekordu (18.000 mtr.). Balon napelniony był 50 tysiącami kbm wodoru.

Po tej katastrofie balonu stratosferycznego odpada Rosja sowiecka na czas dłuższy z szeregu państw, organizujących loty do stratosfery. Drugi balon sowiecki, budowany obecnie w Leningradzie, jeszcze nie został wykończony.

Miejsce katastrofy balonu stratosferycznego zostało natychmiast otoczone wojskiem i nie dopuszcza się nikogo, nawet przedstawicieli prasy zagranicznej nie mają dostępu na plac. (Nw.)

Wskutek zarządzenia gubernatora Tunisu przesiedlającego przywódców ostatniego buntu tubylców do południowych części kraju, wybuchły w miejscowości Moknin poważne rozruchy miejscowej ludności. Jest kilku zabitych i rannych.

Jak doprowadzić mężczyznę do ożenku?

Amerykańskie rady na usidlenie męskiej polowy

W jednym z amerykańskich pism pewna czytelniczka zwróciła się do swoich sióstr z następującą prośbą:

„Kto zdoła udzielić mi skutecznej rady, w jaki sposób mogę pozyskać miłość mężczyzny, którego kocham od lat trzech i doprowadzić do związku małżeńskiego między nami? Znamy się od dawna, widujemy kilka razy w tygodniu, robi mi on podarki, chętnie ze mną rozmawia, ale nigdy jeszcze nie powiedział mi, że mnie kocha. Dla mnie natomiast życie bez niego nie ma żadnej wartości.“

Na to wezwanie utrapionej duszy nadeszło wiele odpowiedzi. Wszystkie czytelniczki, które wzięły udział w tej ciekawej ankiecie, godziły się na jednym punkcie. Mianowicie, że łatwiej jest doprowadzić mężczyznę do ożenku, aniżeli wzbudzić w nim miłość, jeśli on sam jej nie powziął bez starań strony przeciwnej. Zwłaszcza małe są na to widoki, jeśli znajomość trwa czas dłuższy. Łatwiej jest kobiecie zdobyć

serce człowieka obcego, aniżeli długoletniego przyjaciela. W psychice mężczyzny ważną rolę bowiem odgrywa moment pierwszego wrażenia. Świeżo poznana kobieta wywiera na niego znacznie silniejszy urok, aniżeli dobra, już znana. Przyzwyczaił się już do niej i nie działa ona silnie na niego.

Jeżeli dłuższa przyjaźń prowadzi do małżeństwa, to najczęściej inicjatywa wychodzi ze strony kobiety. Tysiące kobiet doprowadza mężczyzn do ołtarza, właściwie wbrew ich woli i zamiarom. Mężczyźni często nie wie, w jaki sposób do tego przyszło, że się ożenił. Lubili ją bardzo, ale nie była wcale jego „typem“. Jeżeli jednak kobieta jest zręczna, to uda się jej postawić na swoim, i małżeństwo takie, choć będąc gwałtownej miłości ze strony mężczyzny, może być nawet szczęśliwe. Najłatwiej doprowadzić można mężczyznę do ożenku okazując mu wielką miłość.

Kącik dziatwy i młodzieży



NA DRODZE DO SŁAWY

Młodzież szkolna gremjalnie bierze udział w konkursach modeli samolotów wykazując walory przyszłych konstruktorów i pilotów.

Polacy pionierami lotnictwa

Wspomnienie na czasie.

W związku z odbywającymi się obecnie zawodami lotniczymi „Challenge 1934” podajemy krótki opis historyczny lotnictwa polskiego i jego początków, które sięgają 17 wieku.

Możemy sobie z dumą powiedzieć, że początki lotnictwa w Polsce sięgają prawie tego samego okresu co na Zachodzie. Pominąwszy legendarną postać mnicha Cyprjana, pierwszego polskiego szybownika, który jakoby dokonał przelotu w okolicach Morskiego Oka, historia przekazuje nam z w. XVII nazwisko profesora Akademii Krakowskiej, Łukasza Piotrowskiego, jako próbującego sił swych w dziedzinie lotnictwa. A w w. XVIII prof. J. Sniadecki z Jaśkiewiczem puszczały balon „banie” z płótna, błachą obitą. W tymże mniej więcej czasie loty balonowe przybyłego z Francji Blanchard'a budzą w społeczeństwie szersze zainteresowanie. Zapal, wywołany wyczynami Blanchard'a, znalazł swój wyraz w wybiciu medalu na jego cześć. Stanisław August, protektor wszelkich poczyną na polu nauki i sztuki, nie pozostał obojętnym wobec tak epokowej sensacji. Jego zaś nadworny poeta, Stanisław Trembecki, nie zadowalał się uwiecznieniem jej pięknymi rymami, pokusił się nawet o laur... konstruktora lotniczego. Wielkie było jego oburzenie, kiedy odrzucono nieudolny projekt, świadczący o zupełnej w tej dziedzinie ignorancji poety.

Za to koniec w. XIX przynosi nam już całkiem realne wyniki pracy na polu lotnictwa. Zawdzięczamy je przede wszystkim prof. Stefanowi Drzewieckiemu, który w 1885 r. ustalił teoretyczne zasady lotu mechanicznego i stworzył pierwsze na świecie laboratorium aerodynamiczne w Paryżu. Niestety, ze względów politycznych nasz wielki uczyony nie mógł badań swych prowadzić na terenie ojczystym. Pracę swą rozpoczął najprzód w Petersburgu, a potem przeniósł ją do Paryża, prowadząc po dziś dzień

z dobrym rezultatem mimo lat... 90-u! Świetne wyniki naukowe Drzewieckiego znalazły żywy oddźwięk w twórczości Czesława Tańskiego. Malarz z zawodu sprzeniewierza się częściowo swym artystycznym aspiracjom, by w ciągu lat 3-ich studjować mozolnie lot owadów. Wyciągnięte stąd wnioski łączy ze zdobytą jednocześnie wiedzą techniczną i buduje w r. 1906 pierwsze w Polsce aparaty: helikopter*) i szybowiec.

Chcąc zapoznać się praktycznie z działaniem wiatru, Tański przymocowywał sobie skrzydła do ramion i biegał z nimi pod wiatr. A za teren „startu” służyły mu różnej wysokości prymitywne pomosty, z których urządził skoki — istne salto mortale.

W tym samym czasie, co Tański u nas, zabłysnął u Niemców Otto Lilienthal (za chowała się nawet między nimi prowadzona korespondencja), którego ochrzczono mianem „ojca szybownictwa”. Choć zasługi naszego pioniera nie były wcale mniejsze, niż niemieckiego, nazwisko jego poszło w zapomnienie nawet we własnym kraju, gdy tymczasem sławę Lilienthala roznieśli jego rodacy po całym świecie.

Zaznaczyć też trzeba, że i konstrukcja balonów datuje się u nas równie dawno jak we Francji.

W ostatnich latach przed wojną wzmógł się u nas ruch lotniczy, dzięki związkowi „Awiacie” założonemu przez ks. Stanisława Lubomirskiego, który wznosił ponadto własnym kosztem hangary i warsztaty. Z władzami rosyjskimi poradzono sobie w ten sposób, że wzmian za używalność pola Mokotowskiego podjęto się szkolić oficerów rosyjskich. Pierwszym kierownikiem szkoły pilotów był Segne, następnym hr. Michał Scipio del Campo, który odbywał loty po całej Polsce.

*) Helikopter — samolot, wznoszący się prostopadle w górę.

Wielkie zachwyty wzbudziły w Warszawie loty rosyjskiego pilota Utoczkińskiego który pewnego dnia uniósł ze sobą w powietrze popularną w stolicy artystkę, Mery Mrozińską. Nikt nie przypuszczał, że ta wycieczka zachęci śmiałą kobietę do wyszłolenia się na pierwszą pilotkę. Podobnie zresztą we Francji pierwszą lotniczką została, jak i u nas, artystka dramatyczna. Podobnie i w Rosji.

Niestety, po dwóch latach istnienia władze rosyjskie zlikwidowały „Awiacie”. Rzucony jednak przez nią posiew nie poszedł na marne. Młodzież z właściwym swemu wiekowi zapalem zaczęła sił swych próbować przy budowie szybowców. Prym trzymali uczniowie szkoły Chrzanowskiego, lecz w osiągnięciu poważniejszych wyników przeszkodził przede wszystkim wybuch wojny.

Tu jednak cofnijmy się o lat kilka, by uczcić imiona dwóch zasłużonych lotników: Grzegorza Piotrowskiego i Bronisława Matyjewicza - Maciejewicza. Znaleźli się oni przypadkowo wśród oficerów rosyjskich, wysłanych do szkoły lotniczej do Francji. Przy otrzymywaniu dyplomów zażądali, by Aeroklub Francji uznał ich polską narodowość. A nie było to łatwe w owe czasy i tylko dzięki nieugiętej postawie celu dopieśli, wpisując na międzynarodowej liście przedwojennej polskie nazwiska.

Piotrowski niebawem zdobył sławę przelotem 37 km z Petersburga do Kronstadt (w 1910 r.).

Jednocześnie światowy rozgłos zyskał również Adam Haber-Włyński, celujący w lotniczych akrobacjach.

Po przerwie, wywołanej Wielką Wojną, nastąpił okres niesłuchanie ciężkich zmagania się naszych na szlakach powietrznych w walkach o niepodległość, a później wytężonej pracy nad rozwojem polskiego lotnictwa, które dziś szczyć się już może wielkimi postępami i zdobyczami.

Irena Laskowska



Gdzie jest szczęście?

Raz dziewczątka się pytało
W jasny, piękny dzień promyka
Rączką go chwytając białą:
— Powiedz, gdzie jest szczęście moje?
Ja bez szczęścia żyć się boję...
O promyku!... Ach, on zniknął!
Chmurek go okryły zwoje.
I dziewczątka posmutniało.

Znów pytanie tęskne leci
Tam nad łąkę, gdzie mgła biała
W porankowym blasku świeci:
— Mgielko, gdzie jest szczęście moje?
Gdzie to szczęścia biją zdroje?
Ale mgielka się rozwiała,
Z nią też znikły marzeń roje.
W pięknych oczach lezka świeci.

I znów w maju, w zmierzchu perłowy,
Dziewczę się słowika pyta:
— Mój śpiewaku, mój majowy,
Powiedz, gdzie jest szczęście moje?
Ja o szczęściu marzę... roję...
Ptak dziewczęce śpiewem wita:
— Szczęście twoje to — serce twoje...
Śpiewa słowik w zmierzchu majowy.

M. Ch.

Chwila śmiechu

ROZTARGNIONY LEKARZ

Lekarz bada pacjenta, mierzy mu gorączkę poczem siada za stołem i mówi:

— Bardzo pan jest chory! Zaraz panu zapiszę lekarstwo. Ale gdzie jest moje wieczne pióro?

— U mnie pod pachą — odpowiada chory — Pan doktor mi je włożył przez pomyłkę zamiast termometru!

INSTYNKT

Nauczyciel tłumaczy dzieciom, co to jest instynkt zwierzęcy, a potem zapytuje:

— Czy które z was może mi dać przykład?

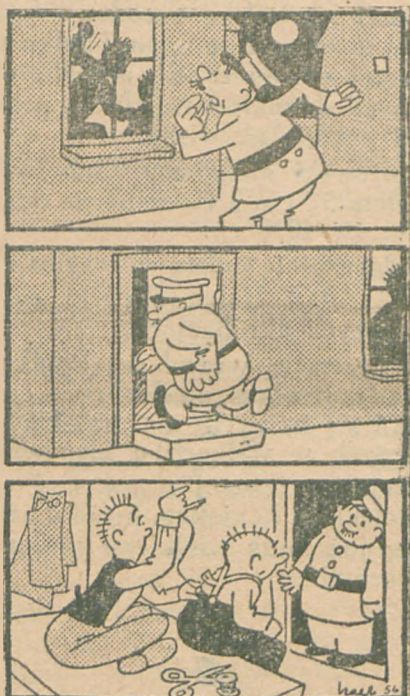
— Ja! wyrywa się mały Jaś.

— No?

— A to, psze pana nauczyciela, kura!

— Dlaczego kura?

— Bo ona znosi takie jaja, że są dopasowane do kieliszków, a przecie miary nie bierze!



Mordują kogoś?!
Śpieszmy z pomocą.
Czem możemy służyć, panie „władza“?

TRAFNA ODPOWIEDZ

Nauczyciel: Co widzimy przed sobą w dzień pogodny?

Uczeń: Niebo.

Nauczyciel: Dobrze. A co widzimy w dzień dzysty?

Uczeń: Parasole.

PRZERWANA UCZTA

Mały Jaś budzi się i zaczyna głośno płakać.

— Czego smarkaczu płaczesz, ledwie oczy otworzysz, pyta go ojciec.

— Bo mi się śniło, proszę tatusia, że dostałem od mamy dwa ciastka i ledwo jedno z nich zjadłem, tatuś mnie obudził.

NA ULICY

Dwunastoletni chłopiec pali papierosa na ulicy. Zauważyła to przechodząca pewna dama, klepie go po ramieniu i mówi:

— Coby na to powiedział twój ojciec, gdyby cię spotkał palącego?

— A coby dopiero powiedział na to mąż pani, gdyby się dowiedział, że pani zaczepia na ulicy obcych młodych mężczyzn?

TRAFNA ODPOWIEDZ

— Co należy uczynić — zapytuje nauczyciel chłopca w szkole, ażeby uzyskać opuszczenie grzechów?

— Zgrzeszyć, panie profesorze.

Z WĘDROWNEGO CYRKU

Na jednym z placów miasta rozbił namiot wędrowny cyrk, pokazujący za minimalną opłatą przeróżne wspaniałości, jak kobieta bez tułowia, tresowane pchły i t. p.

Jakiś człowiek pyta o cenę biletu wejścia.

— Trzydzieści groszy.

— O, to za drogo. Nie mogę tyle wydać, mam 14 dzieci do wyżywienia.

— Pan ma 14 dzieci? — woła zachwycony dyrektor cyrku — wspaniale! Wejdzie pan na przedstawienie bezpłatnie, a wzamian, pokaże się pan publiczności na arenie, jako największa atrakcja kryzysowych czasów.

TROSKLIWY DORÓŻKARZ

Modna, odchudzona do niemożliwości dama wysiada z dorożki i oprócz zapłaty za kurs daje dorożkarzowi napiwek mówiąc:

— Wypijcie sobie za moje zdrowie kieliszek!

— Dobrze. Ale pani tak źle wygląda, czy jeden kieliszek wystarczy?

SPOSÓB

Pani Leokadja, starsza dama, nieco niedowidzi, wobec czego książki czyta jej wnuczka głośno. Ostatnio pani Leokadja dostała jakąś książkę, która ma być bardzo nieprzyzwoita, ale zajmująca. Długo pani Leokadja nie może się zdecydować, żeby dać tę książkę do czytania wnuczce. Wreszcie znajduje wyjście z tej sytuacji:

— Weź tę książkę — mówi do wnuczki — będziesz mi ją czytała głośno. Ale, ponieważ to książka nie dla ciebie, to masz sobie przytem oburącz zatykać uszy!

PRZEWIDUJĄCA MAŁŻONKA

Pani Miła jedzie nad morze. Pakuje rzeczy w obecności przyjaciółki, która bacznie obserwuje, jakie suknie zabiera pani Miła.

— A poco bierzesz tę czarną toaletę? Nad morze? Żalobną suknię?

Moja droga — odpowiada pani Miła — mój mąż tak źle pływa...

NA DNIE MORZA



Zawodowy ratownik: — Bardzo mi przykro, mój panie, ale co ja mam zrobić? Nie powinni mi dawać takich ciężkich medali!

(Humorist, Londyn)

NIEMIERNY TOMASZ

Sędzia: Co znowu tutaj? Czy nie mówiłem oskarżonemu ostatnim razem, że nie życzę sobie oglądać go jeszcze raz.

Oskarżony: Tak, panie sędzio... Ale policjant nie chciał mi wierzyć...

PSIA MYŚL

...Ciekawi są ludzie — wszystko u nich nasza wina: kiedy jest upał, to się nazywa kanikuła, a gdy deszcz leje — to też psia pogoda...

MARZENIA

Hitler studjuje historię Napoleona. Szczególnie interesuje go, do czego doszedł Napoleon, gdy miał tyle lat, ile liczy Fuehrer. Hitler odnalazł odpowiedni fragment biografii. Okazało się, że wielki cesarz mając lat czterdzieściszęść, znajdował się na wyspie Świętej Heleny. Angielskie straże otaczały go niby mur żelazny.

— Angielskie straże! — wzdycha Hitler. — Gdybym ja już był tak daleko! Mogłbym znowu spać spokojnie!

NIESZCZĘŚLIWY OBLĄKANY

Przed sądem staje człowiek po raz drugi oskarżony o bigamię.

Sędzia: Jesteście recydywistą?

Oskarżony: Nie, pane sędzio, nieszczęśliwy obląkany!



Najmodniejszy bal maskowy w niedalekiej przyszłości.

Polityka polska widziana z Paryża

Publicysta Delebeque zwraca uwagę w „Action Francaise” na zadowolenie prasy niemieckiej z obrotu, jaki zdają się przybierać obecnie stosunki polsko - francuskie. Po przypomnieniu, jakie się wyłoniły w ostatnich czasach, a mianowicie w sprawie Żyrardowa, wydalania górników polskich z Francji, zmniejszenia się eksportu polskiego do Francji, publicysta stwierdza, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż stosunki polsko - francuskie nie są obecnie takie, jakimi powinny być. Alians jest precyzyjnym i delikatnym narzędziem, podkreśla publicysta, nad którym trzeba czuwać z bliska. W razie najmniejszego zgrzytu należy natychmiast przystąpić do zbadania przyczyn i po ich wykryciu, nie tracąc ani chwili, rozpocząć naprawę. Niestety nie postępowano w ten sposób w stosunku do aliansu polsko - francuskiego. Fatalna polityka, prowadzona przez Paryż, nie mogła wywołać zaufania w Warszawie. Ci, którzy się tak zaniedbują, nie powinni się dziwić, jeżeli inni zaczynają ich zaniedbywać. W umysłach kierowników polskiej polityki dokonywała się powolna ewolucja, o której nie wiadomo w Paryżu. Obecnie jednak nie trzeba się oddawać wątpliwości, ale nie należy, też, jak tego domagała się niektórzy „przyprzeć Polski do muru”, co byłoby — ich zdaniem — jedynym sposobem doprowadzenia Polski spowrotem na dawną drogę. Posłuchanie tej rady, twierdzi publicysta — byłoby największym głupstwem, jakie można sobie wyobrazić. Nie naprawia się długich lat słabości przez nagły przystęp brutalności. Trzeba unikać niecierpliwości, gwałtu oraz niepotrzebnych wzajemnych oskarżeń. Do popełnionych dotychczas omyłek — kończy publicysta — nie dodawajmy błędów, nie dającego się już naprawić.

Publicysta Dominique omawia w radykalnej „La Republique” politykę polską w Genewie. Polska — pisze autor — licząca 32 miliony ludności, mieszkającej na terytorium równym prawie Francji i o rocznym przyroście pół miliona głów, jest niewątpliwie wielkim narodem. Wielka debata z Francją miała prosto początek w fakcie, iż Polska nie chciała być niezym klientem i pragnie rozmawiać z Paryżem, jak równy z równym. Polska jest drugiemu skłoni wielkiem państwem słowiańskim. Sowiecka Rosja porzuciła panslawizm, gdyż nie jest on po chodzenia komunistycznego. W tych warunkach Polska zadaje sobie pytanie, czy nie mogłaby stać się kierowniczką wielkiego bloku słowiańskiego, który bez Polski i bez Rosji liczy w Europie 30 milionów mieszkańców. Z tych dwóch powodów Polska bez wielkiego zadowolenia natrzą na sprawę wejścia Sowieców do Ligi Narodów. Polityka polska w stosunku do Ligi Narodów powinna być z bliska śledzona i to tem bardziej, że Polska wysunęła ostatnio projekt domagający się rozciągnięcia traktatów o ochronie mniejszości na wszystkie państwa. Autor jest zdania, że z tym projektem Francja i inne państwa mogłyby mieć duże trudności.

Kto Hitlerowi nadał orderu

Berlin (PAT.) Urzędowo komunikują, że minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick zwrócił się do kanclerza Hitlera z oficjalną prośbą, aby jako były żołnierz frontowy przyjął krzyż zasługi dla kombatantów wojennych, ufundowany przez zmarłego prezydenta Hindenburga. Kanclerz Hitler wyraził gotowość przyjęcia tego odznaczenia.

Czarny deszcz

Nowy Jork (PAT.) Jak donoszą z Buenos Aires, onegdaj popołudniu w ciągu kilku godzin padał deszcz, którego krople były niemal zupełnie czarne. Całe miasto pogrążone było w ciemnościach. Przy mikroskopowym badaniu wody deszczowej okazało się, że zawiera ona wiele cząsteczek węgla i nafty. Jak przypuszczają, zjawisko to spowodowane zostało przez olbrzymi pożar w mieście Campana, gdzie spłonęło kilkanaście olbrzymich rezerwarów naftowych.

Polskie wilki podmorskie

Jak żyje się w naszych łodziach podwodnych

„Wilk”, „Żbik” i „Rys” — to nazwy trzech polskich łodzi podwodnych. Nazwy, przyznać trzeba, bardzo trafne, odpowiadające trzem drapieżnikom świata zwierzęcego. Spustoszenie, jakie mogą one siać wśród okrętów, jest nawet stokroć większe, aniżeli „działalność” w lesie normalnych wilków, żbików, czy rysów. Poniżej podajemy interesujące szczegóły, z życia załogi łodzi podwodnej.

Życie załogi w tej pływającej trumnie, mierzącej kilka metrów, jest trudniejsze i cięższe, niż na innych okrętach. Ciasnota, panująca nawet na dużych jednostkach, daje się dotkliwie we znaki. Mnóstwo przyrządów i mechanizmów, dwojaki napęd, wielka bateria akumulatorów, zostawia niewiele miejsca dla mózgu obsługi łodzi.

O wygodzie niema co mówić. Ciągłe przebywanie wśród stalowych ścian, ociekających wewnątrz wodą, niewielką ilość zgęszczonego powietrza za dużą stosunkowo zawartością kwasu węglowego — nie należą do przyjemności. To też marynarze muszą być wytrawni, bardzo wytrwali i doświadczeni. Sam kwiat naszej marynarki należy do załogi „Żbika”, „Rysia” czy „Wilka”. A tymczasem w flocie włoskiej przeniesienie marynarza z łodzi podwodnej na okręt stosowane, jako kara.

Dzisiejsze łodzie podwodne mogą pozostać pod wodą do 72 godzin bez przerwy. W ciągu tego okresu czasu odświeżanie powietrza odbywa się kilkakrotnie. — Służą

do tego specjalne butelki stalowe, napełnione tlenem pod ciśnieniem, lub też pompa, przetrwająca zepsute powietrze. Filtry pochłaniają wówczas nagromadzony dwutlenek węgla.

Najciekawszy jest sposób porozumiewania się „stalowych ryb” pod wodą. Służą do tego tak zw. „aparaty ultradźwiękowe”, umieszczone w ściankach łodzi i stykające się z wodą. Przyrządy te wykorzystują właściwość kryształu górskiego, mianowicie jego skłonność do zmiany kształtu pod wpływem elektryczności i naodwrot elektryzowania się pod wpływem odkształcenia. Te ultradźwięki mają tę zaletę, że są niesłyszalne dla ucha. Przejść je mogą tylko odpowiednio nastrojone aparaty odbiorcze. Pod wodą działa więc cały mechanizm swobodnego radja.

Dawniej żywiono się na łodziach podwodnych wyłącznie zimnymi konserwami. Ale, jak wpływa na samopoczucie załogi zimna strawa, nie potrzeba mówić. Dziś łodzie posiadają kuchnie elektryczne centralnie ogrzewane, które chroni załogę od przemarznięcia na kość w czasie zimy i t.p.

Oryginalnie wygląda wypoczynek załogi. Wybiera się miejsce o równym, nie skalistym dnie, do 80 mtr. głębokie i opuszcza łódź na samo dno. Wówczas mogą się wszyscy wywczasować dowolnie. Wyspać załatwić swoje sprawy osobiste, wszystko, tylko nie palić. Palić na dnie morza nie wolno.

—oOo—

Gwałtowny pożar strawił kilka zagród w Bukowcu

Nowy Tomysł. W Bukowcu, w pow. nowotomyskim w ub. środę wybuchł w godzinach wieczornych groźny pożar, który ogarnął kilka zagród. Powstał on w gospodarstwie rolnika Szczepana Nowaka, prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Spaliła się stodoła ze zbożem, dwa chlewy, oraz część inwentarza żywego. Płomienie ogarnęły następnie zabudowania ks. prob. Kozłowicza, niszcząc dwie

puste stodoły i wozownię. Pastwą ich padł również dom mieszkalny, chlew i stodoła na szkodę Andrzeja Draga, dom Stefani Dziurłowej część stodoły Jana Przybylskiego oraz meble Stanisława Nowaka i Wincentego Perza. — Straty oblicza się na 40.000 zł. Pogorzelcy byli ubezpieczeni z wyjątkiem Stanisława Nowaka.

Podobnie wielkiego i niszczycielskiego pożaru mieszkańcy Bukowca nie pamiętają.

—oOo—

Mimowoli zatopił koledze nóż w sercu

Tragiczne skutki nierozsądnej zabawy

Bydgoszcz. W ub. środę w godzinach popołudniowych w warsztacie stolarskim p. Kanabaja miał miejsce przerażający wypadek. Syn właściciela stolarni, z nudów, zabawiał się z pracownikiem ojca Lewandowskim Franciszkiem na wzór meksykański. Kanabaja rzucał wyostrzonym nożem w deskę, która trzymał jego towarzysz przed sobą.

Po pewnym czasie Lewandowski sądząc, że kolega zaprzestał zabawy odsłonił się; w

tym momencie Kanabaja rzucił nóż, który utkwiał nieszczęśliwemu stolarzowi po rękoleś w pierś. Okazało się później, że tragicznym zbiegiem okoliczności Kanabaja trafił kolegę w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przerażonego, mimowolnego zabójcę aresztowano. Zabity osierocił żonę i troje dzieci. Tragedię powiększa fakt, że w tych dniach żona Lewandowskiego oczekuje czwartego dziecka

—oOo—

Na wieść o śmierci ukochanego wychowanka opiekunka zmarła wskutek ataku serca

Bydgoszcz. Nad brzegiem Brdy bawiło się w pobliżu służby miejskiej kilku chłopców. W czasie zabawy jeden z chłopców 7-letni uczeń szkoły powszechnej Jerzy Głazik wpadł do wody i utonął. Z rzeki wydobyto już zwłoki chłopca.

Na wieść o tragicznej śmierci chłopca

opiekunka jego p. M. Jarecka usiłowała w przystępie rozpaczliwych wyskoczyć z II p. Zdolno ją jednak powstrzymać od szaleńczego kroku. Biedna kobieta nie przeżyła jednak śmierci ukochanego chłopca, kilka ciężkich ataków sercowych spowodowało jej śmierć.

MAURYCJ JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „włosny narodów“

113)

(Przekład z węgierskiego).

Jest to prawdziwy ideał sześćdziesięcioletniej kobiecej piękności.

— Jak się nazywa ta chora? — spytała pani Baradlay lekarza.

Doktor z cicha szepnął jej nazwisko.

Pani Baradlay z podziwem przyglądała się chorej i wstrząsnęła wreszcie głową z niedowierzaniem.

— Nie, — rzekła po francusku do lekarza — to niemożliwe. Tamta znałam dobrze. Była idealnie piękna.

Chora znała język francuski i, usłyszawszy te słowa, pobiła.

Więc do tego stopnia utraciła całą swą dawną urodę, że nawet wierzyć nie chcą, by to być mogła owa tak piękna niegdyś kobieta!

Z wszystkich mąk, które jej znosić przychodzi, to dla niej ból najcięższy.

Wysoka zaś kobieta o śnieżnych włosach podchodzi do niej, ujmując z anielską dobrocią jej rękę i pyta:

— Jak dawno już jesteś pani chorą?

Zagadniona nie odpowiada, ale zamyka oczy, jakby się obawiała, by dusza tamtej nie wdarła się w tajemnicę jej duszy.

— Bądź pani spokojną i nie trwoż się o swoją przyszłość!

Zwróciła się do lekarza:

— Panie doktorze, na pamiątkę dzisiejszego dnia, dnia dla mnie tak wielkiego, składam fundusz na utrzymanie nowego łóżka w tym zakładzie i życzę sobie, byś się pan załatwił chorą i otoczył ją staranną pieczą. Wszelkie koszty ja poniosę.

Lekarz pragnął się dowiedzieć, czemu pani baronowa dzień dzisiejszy nazwała wielkim.

Pani Baradlay odpowiedziała na to pytanie łagodnym, spokojnym głosem:

— Dziś sprowadziłam zwłoki drogiego mego syna Jenő do rodzinnego grobowca.

— Jenő — spytał lekarz zdumiony. — Więc to syn pani Oedön poniósł śmierć męczeńską?

— Złowroga zaszła tu pomyłka imion.

Jenő stanął miast-to Oedön przed sądem i życie swe poświęcił dla szczęścia rodziny swej go najstarszego brata. Z wszystkich moich synów ten mój był najdroższym.

I gdy wymawiała te słowa, oko jej ani jedna łza nie zabłysło. Uczucie to śnać oczywiście się w niej z rdzy cierpienia — dziś dążyło ją tylko dumą, szczęściem.

— Pozostała z niego tylko garść popiołów i parę platynowych guzików od koszuli, które dowiodły tożsamości tych popiołów; w pośród prochów były trzy ołowiane kule.

Kobieta ukazała jedną z nich, zawieszoną na czarnym łańcuchu na jej szyi.

A twarz jej jaśniała spokojem świętym. Łez nie było na tem obliczu.

Ale tę, która tam obok rozmawiających leżała na łóżku, obiegły wszystkie niekiełki wiadła.

Więc i śmierć nawet nie da jej spokoju, więc i za grobem nie ma dla niej cichej przystani! I w miłosierdzie Boże ufać jej nie wolno, bo gdyby nawet wszechliwość Boża jej przebaczyła, ona sama sobie nigdy, nigdy czynów swych nie przebaczy!...

Epilog.

Wiele ubiegło czasu od owej wielkiej wojny!... Lat dwadzieścia przeszło. Czwierć wieku... Młodość cała...

Nowa generacja wyrosła i co krok nam przypomina rzecz, w którą tak nam trudno uwierzyć — to, żeśmy już starzy.

W zamkowych ogrodach Budy trawa rozrosła się bujnie; na tej zielonej murawie, opromienionej blaskiem słonecznym, bawi się z jagnięciem śmiejąca się dziewczyna i wiankiem polnych kwiateczków niebieskich i białych otacza szuję jagniątko.

„Pan jest dobrotliwy! On ziemi, krwią przesiąkniętej, daje zieloną murawę; białe jagnięcie murawie a niewinnego małego anielka jagnięciu na zabawę towarzysza; — ranom głębokim balsam zapomnienia; — i nadzieję lepszej przyszłości biednemu węgierskiemu narodowi.“

KONIEC

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Żyto nowe i stare zdadne do przemiału 855 ton par P.	17.75	
30 ton par. P.	17.70	
Uspokojenie spokojne.	17.50	17.75
Pszenica stara i nowa zd. do przem.	19.—	19.50
30 ton par. Poznań	19.10	
15 ton par. Poznań	19.20	
uspokojenie spokojne		
Jęczmień browarowy	21.50	22.—
Uspokojenie spokojne.		
Jęczmień jednolity	20.25	20.75
Jęczmień zbiorowy	18.75	19.25
uspokojenie spokojne		
Owies nowy	16.75	17.25
15 ton par. Poznań	17.0	
Uspokojenie stałe.		
Maka żytnia I gat. 0—55% wł. w.	23.50	24.50
Maka żytnia I gat. 0—65% wł. w.	22.—	23.—
Maka żytnia II gat. 55—70% wł. w.	17.50	18.50
Maka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	15.50	16.50
Maka żytnia razowa 0—95% wł. w.	19.50	20.50
uspokojenie: spokojne		
Maka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	33.50	36.50
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31.50	22.—
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30.50	31.—
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29.50	30.—

Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28.50	29.—
Maka pszenna IIA 20-55% wł. w.	27.50	28.—
Maka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27.—	27.50
Maka pszenna gat. IID 45—65% wł. w.	24.50	25.—
Maka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21.—	21.50
Maka pszenna gat. IIIA wł. w. 65-70%	19.—	19.50
Maka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	16.—	16.50
Uspokojenie: spokojne.		
Otreby żytnie przemiału stand	12.—	13.—
Otreby pszen. grube przem stand	12.—	12.25
Otreby pszen. średnie, przem stand.	11.50	11.75
Rzepak zimowy	42.—	43.—
Rzepak zimowy	41.00	42.00
Gorzycza	48.—	50.—
Groch Wiktorja	41.00	45.00
Groch Folgera	32.00	35.00
Inkarnatka	145.—	150.—
Słoma pszenna luzem	2.50	2.70
Słoma pszenna prasowana	3.10	3.30
Słoma żytnia luzem	3.—	3.25
Słoma żytnia prasowana	3.50	3.75
Słoma owsiana luzem	3.25	3.50
Słoma owsiana prasowana	3.75	4.—
Słoma jęczmienna luzem	2.20	2.70
Słoma jęczmienna prasowana	3.10	3.30
Siano zwykłe luzem	7.75	8.25
Siano zwykłe prasowane	8.25	8.75
Siano nadnoteckie luzem	8.75	9.25
Siano nadnoteckie prasowane	9.25	9.75
Makuch lniany w taflach	19.50	20.—
Makuch rzepakowy w taflach	15.—	15.50
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	20.50	21.—

Srut Soja	22.—	22.50
Mak niebieski	44.00	48.00

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1145 ton, pszenicy 320 ton, jęczmienia 382 ton, owsa 15 ton, maki żytniej 162.7 ton, maki pszennej 94.7 ton, otrab żytniej 123 ton, otrab pszennej 60 ton, rzepaku 15 ton, gorzycy 31 ton, grochu Wiktorja 17 ton, makuchu lniowego 15 ton, maku niebieskiego 6.5 ton, platków ziemniaczanych 15 ton, ziemniaków jadalnych 69 ton, syropu 15 ton, nasion 0.13 ton.

Poznań dnia 7 września 1934 r.

Giełda pieniężna w Poznaniu

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była bez zmiany.

Z pożyczek państwowych płacono za 5 proc. do konwers. 64% oraz za 4 proc. premj. dol. 52.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano większą ilość 4½ proc. listów zast. po 46. natomiast 4½ proc. dol. listy zast. w złocie obniżyły się w kursie, notując 43. pozatem obracano 4½% z wami list. zast. po 45 w zaofiarowaniu, zaś 4½ listy zast. konwert. handlowano po 44¼—44 proc.

Z akcji bankowych poszukiwano Bank Polski po 90 bez oddawców.

Giełda pieniężna w Warszawie

Nieoficjalne notowania na przedgieldziu.

Warszawa, 7. b. m., godz. 13.15, tel. wł. — Dolar 5.19½. Bank Polski płaci 5.16, Marka niemiecka 19.150.

Dewizy: Berlin 209.00, Gdańsk 173.00, Holandia 358.00, Londyn 26.00, Paryż 34.87, Szwajcaria 172.60, Dolarówka 52.80. Akcje Banku Polskiego 89.50.

Dewizy: Belgja 124.08, 124.39, 125.77; Gdańsk 172.72, 173.38, 172.52; Holandia 358.00, 358.90, 357.10; Londyn 26.11, 26.24, 25.98; Nowy York kabel 5.22, 5.25, 5.19; Paryż 34.87, 34.93, 34.78; Praga 21.97, 22.02, 21.92; Sztokholm 134.75, 135.45, 134.05; Szwajcaria 172.60, 173.03, 172.17; Włochy 45.35, 45.45, 45.21; Berlin 208.25, 209.25, 207.25.

Tendencja niejednolita.

Radio

Niedziela, dnia 9 września 1934.

Poznań. 9.00 — Audycja poranna; 10.05 — Muzyka z płyt; 10.30 — Święto Ziemi Chelmskiej. Transm. sumy z Placu Kongresowego w Chelmie oraz uroczystego zakończenia Kongresu Eucharystycznego; 12.30 — Wiadom. meteorol.; 12.35 — Pogadanka dla dzieci starszych; 12.45 — Muzyka pop.; 13.00 — Odczyt p. t. „Islandja”; 13.15 — Poranek muzyczny; 14.00 — Koncert z płyt; 15.00 — Pogadanka rolnicza; 15.15 — Muzyka z płyt; 15.25 — Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 — Muzyka z płyt; 15.45 — Pogad. rolnicza; 16.00 — Recytacje prozy; 16.20 — Polskie pieśni kompozytorów wileńskich; 16.45 — Opowiadanie dla dzieci; 17.00 Muzyka do tańca; 17.50 — „Książka i wiedza”; 18.00 — Teatr Wyobraźni; 18.45 — Odczyt; 19.00 — Muzyka lekka; 19.45 — Odczytanie programu na dzień następny; 19.50 — Feljton aktualny; 20.00 — Koncert wieczorny; 21.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Jak pracujemy w Polsce?; 21.00 — Wesoła fala lwowska; 21.45 — Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.; 22.00 — Felj.; 22.15 — Koncert reklamowy; 22.30 — Muzyka tan.; 23.00 — Wiadom. meteorol.; 23.05 — Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Poniedziałek, dnia 10. września 1934.

Poznań. 6.45 — Audycja poranna; 7.50 — Koncert; 13.00 — Dziennik południowy; 13.05 — Koncert wieży Marj.; 12.05 — Wiadom. meteorol.; 12.05 — Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 — Koncert; 13.00 — Dziennik południowy; 13.05 — Koncert z płyt; 15.30 — Wiadom. o eksporcie polskim; 15.35 — Notowania giełdowe; 15.45 — Polska muzyka lud.; 16.45 — Lekcja jęz. niem.; 17.00 — Recital fortep.; 17.55 — Skrzynka poczt.; 17.55 — Liszt: „Preludja”; 17.50 — Opieka nad potomstwem u zwierząt; 18.00 — Skrzynka rolnicza; 18.10 — Życie kult. art. i społeczne Poznania; 18.15 — Koncert kameralny; 18.45 — Pogad. p. t. „Pomówimy o szkole”; 19.00 — Audycja strzelecka; 19.25 — Chwilka społeczna; 19.30 — Felj.; 19.45 — Odczytanie programu na dzień następny; 19.50 — Wiad. sportowe; 19.55 — Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 — Piosenki w wykonaniu Halki Ordonówny; 20.30 — Muzyka z płyt; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Jak pracujemy w Polsce?; 21.00 — Koncert pop.; 21.45 — Najżywniejsze hipotezy naukowe; 22.00 — Koncert reklamowy; 22.15 — Muzyka tan.; 23.00 — Wiadom. meteorol.; 23.05 — Dalszy ciąg muzyki tan.

Dział urzędowy

W czwartek, dnia 20 bm. odbędzie się w Olanowie jarmark kramny, na konie i zwierzęta racicowe tj. bydło i świnię.

(—) J. Kłak
Burmistrz.

Komisja strzelania kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Ostrowie urządza dnia 8 i 9 od godz. 13-tej do zmroku na strzelnicy Bractwa Kurkowego Ostrow — Krępa strzelanie.

Wobec powyższego ostrzega się przed zbliżaniem do terenu, na którym odbywa się strzelanie.

Ostrow, 6. 9. 34.

Wójt kom.
(—) Sikora.

Kronika miejscowa

wrzesień

9

niedziela

Kalendarz rzymsko-kat.

Niedziela Sergiusza

Poniedziałek: Mikołaja

Kalendarz słowiański

Niedziela Sobiebor

Poniedziałek: Władybój

Słońce wschód: 5,00

zachód: 18,06

Księżyc wschód: 5,52

zachód: 18,15

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni dr. Karłowicz, ul. Koszarowa 30 (tel. 286). Apteka pod „Aniołem” Rynek (tel. 7)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

Kino Apollo: „Cesarzowa i ja”

Kino Corso: „F. P. 1 nie odpowiada”

Ruch ludności: Urodzenia: syna: kontroler targowy Leon Kowalski.

Zgony: Krystyna Ratajczak, 2 miesiące, chałupnik Jan Szubert z Raczy, 47 lat

Czarna kawa w „Polonji”

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Ostrowie urządza w sobotę, dnia 8 września w sali hotelu „Polonia” czarną kawę z tańcami, na którą najserdeczniej zaprasza całe ostrowskie społeczeństwo. Czysty dochód przeznaczony na dożywienie ubogiej działki. Ten cel niewątpliwie znajdzie zrozumienie i poparcie. Początek o godz. 20 tej.

Rodzina kolejowa na powodzian

Na skutek odezwy wystosowanej do pracowników kolejowych członków „Rodziny Kolejowej” wszyscy pracownicy w uznaniu konieczności przyjęcia z pomocą ofiarom powodzi solidarnie wyrazili gotowość opodatkowania się 1 proc. do 2 proc. swych poborów jeszcze na dalsze dwa miesiące, nieszczędząc oprócz tego osobnych datków zbieranych przy wypłatach oraz środków w naturze.

Zbiórka dobrowolnych datków zorganizowana przy wypłatach pracowników służby ruchu w miesiącu sierpniu br. przyniosła razem kwotę 218,76 zł, która to kwota przekazano ogólnopolskiemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi w Poznaniu.

Łupem złodzieja ręcznik i kawałek mydła

Przykry jest zawód złodziejski, bo nieraz taki „łup” męczy się, naraża się na złapanie w rezultacie znajdzie figę.

Ubiegłej nocy zakradł się przez okno do szkoły w szeregowej przy ul. Kościuszki, otworzył wytrychem drzwi do VI klasy, gdzie porozbijał dwie szafy. Zauważył nie znalazł nic godnego jego złodziejskiej uwagi zabrał znajdujący się przy umywalni ręcznik i mydło. Nie wartościowego wprowadził złodziej nie zabrał, narobił jednak szkody na kilkadziesiąt złotych, gdyż poniszczył zamki i drzwi od szaf.

Radio w poszukiwaniu zabójcy śp. post. Stachelskiego

500 ZŁOTYCH NAGRODY ZA WSKAZANIE ZBRODNIARZA.

Wszelkie szczegóły zabójstwa dokonanego na ś. p. post. Stachelskim znane są już naszym Czytelnikom. Wczoraj Komenda wojewódzka wydała komunikat do Polskiego Radia w nadziei, że ktoś rozpozna rzeczy pozostawione przez przestępcę przy ś. p. Stachelskim.

Komunikat ten brzmi następująco:

W sobotę, dnia 1 września 1934 r. około godziny 10-tej wieczór, na szosie wiodącej ze Strzegowa do Skalmierzyc, we wsi Glapinie dokonano skrytobójczego zabójstwa na osobie posterunkowego Policji Państwowej ś. p. Jana Stachelskiego.

Zabójstwa dokonano wystrzałem z pistoletu większego kalibru przypuszczalnie z broni systemu „Parabellum”.

Mordercy zabrali ś. p. poster. Stachelskiemu karabin i skórzaną ładownicę z 20-ma nabojami, natomiast zostawili na miejscu mordu:

1) mały czarny bębnekowy rewolwer nr. 13990 z trzema nabojami, 2) czarna elektryczna

latarkę kieszonkową z dużym okrągłym reflektorem, oraz baterią marki „Promień”. Błaszone boki latarki posiadają z obydwu stron otwory od przetarcia lub przeżarcia przez rdzę. 3) scyzoryk z korkociągami, w drewnianej ciemnobronzowej okładce z dwoma ostrzami, umieszczonymi nie jak zwykle z obu końców scyzoryka, lecz z jednej. 4) Błaszone niklowe etui do tytoniu z machorką i bibułkami marki „Aida”. 5) Biała podarta chusteczka do nosa. 6) Kilka kartek wydartych z książki wojskowej — Instrukcji o służbie telefonicznej. Komendant Wojewódzkiej Policji Państwowej w Poznaniu wypłaci tytułem nagrody zł 500 temu, kto bezpośrednio przyczyni się do ujęcia zabójców względnie udzieli informacji o sprawcach zabójstwa.

Wszelkie informacje odnoszące się do tego zabójstwa wzgl. przedmiotów pozostawionych przez zabójców kierować należy do Powiatowej Komendy Policji w Ostrowie względnie do najbliższego Posterunku Policji Państwowej.

SEKCJA DRAMATYCZNA K. P. W. WZNAWIA PRACĘ

Sekcja dramatyczna K. P. W. Ostrow I, po przerwie letniej, kiedy to prace sekcji zostały wstrzymane a członkowie sekcji urządzili kilka wycieczek w okolice Ostrowa, obecnie wznawia pracę.

W przygotowaniu jest komedia w 3-ach aktach Aleksandra Bissona p. t. „Kontroler wagonów sypialnych”, która będzie wystawiana na scenie K. P. W. w końcu bieżącego tygodnia. (ksz)

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĘTA PRACY K.P.W.

Przygotowania Ogniska I. K. P. W. Ostrow, do obchodu Święta Pracy w dniu 16 września r. b., kiedy nastąpi poświęcenie sztandaru Ogniska, oraz poświęcenie i otwarcie stadionu sportowego są w pełni.

Na uroczystości przyjazd zapowiedzieli Wiceminister komunikacji inż. Piasecki, dyrektor Departamentu — Kominkowski, prezes Zarządu Głównego K. P. W. poseł Starzak, prezes Dyrekcji Kolejowej inżynier Krzyżanowski, prezes zarządu okręgowego K. P. W. Kmita, oraz wiele innych wybitnych osobistości.

Uroczystości zapowiadają się nadzwyczaj okazale. (ksz)

PLAGA CYGANÓW.

Dość często nawiedzają nas obozy cyganów, które policja przepędza na cztery wiatry, takiego jednak obozu, jaki wczoraj chciał nas nawiedzić jeszcze nie widzieliśmy.

Zwykle cygańskie budy są brudne, zniszczone, wogóle niechlujne, tymczasem wczoraj ujrzelśmy defilujące przez miasto piękne wozy z doskonale utrzymanym inwentarzem.

Widocznie mimo kryzysowych czasów cyganom nieźle się powodzi, gdyż ub. nocy policja przytrzymała pięciu cyganów za robienie awantur w stanie nietrzeźwym.

Sen na deskach w Komisariacie otrzeźwił cyganów i po spisaniu protokołu zwolniono ich.

ZŁODZIEJE ROWEROWI GRASUJĄ.

Niemna dnia, aby policja nie zanotowała kilka wypadków kradzieży rowerów, mimo to posiadacze rowerów są tak nieuwważni, że zostawiają je bez żadnej opieki. W dniu wczorajszym zanotowano sześć wypadków kradzieży rowerów.

WŁAMANIE DO KUŹNI KOLEJOWEJ.

Przez wyważenie drzwi dostał się złodziej do kuźni kolejowej na tutejszym dworcu, skąd skradł wszystkie narzędzia rzemieślnicze: jak świderki, bory, młotki itp. ogólnej wartości 150 złotych.

Po wstępnych dochodzeniach jako sprawcę przytrzymał robotnika kolejowego Edmunda Szopińskiego z Głogowa pow. krotoszyńskiego. Skradzione przedmioty zostały odebrane i zwrócone zarządowi kolei, a sprawca odpowiadać będzie za swój czyn przed tutejszym sądem.

ZE SREBRNEGO EKRANU

KINO APOLLO — „CESARZOWA I JA”

„Historja” cała zaczęła się od zgubionej podwiązki damskiej, i ten upadek z konia i ta mała nieznamytna ze swą piękną piosenką i to poszukiwanie przystojnego księcia za... — wszystko to w zwartym, dobrym scenariuszu podano w muzycznej oprawie upomyślnych melodij Offenbacha i Hollacudro (cudny wale). „Gwoździem” filmu jest Liljan Harvey, zawsze uśmiechnięta, rozkoszna i słodko zatroskana, sekundując jej Charles Boyer — książę de Campo Tormio — kobieciarz i zakochany muzyk — Brassier. Gra tej trójki jest koncertowa. Film ten stworzył jeden z najzdolniejszych reżyserów współczesnych — Eryk Rommer, który potrafił tej komedji muzycznej, zagranej z pełnym... ceremoniałem dworskim, dać piętno swej indywidualności. Zestawienie cesarzowej z jej fryzjerską w dzisiejszych demokratycznych czasach specjalnie nie zadziwia tem bardziej, gdy ta fryzjerka jest — Liljanka. (sm)

KINO CORSO — F. P. 1 NIE ODPOWIADA

I tu też Eryk Rommer wykazał swe bogate zdolności reżysera: stworzył filmowe arcydzieło! Zrealizował genialną wizję przyszłych czasów — sztuczną wyspę - lotnisko na bezmiernych obszarach Atlantyku. Zaimponował rozmachem technicznym, mistrzowskim ujęciem budowli w szereg fotomontaży, podjął trudną koncepcję z najlepszym wynikiem. Wszedł w szranki pamięci — w grono nigdy niezapomnianych.

Treść filmu frapująca, pełna napięcia i emocji. Role główne dzierżą Charles Boyer i Paul Murat — dwaj rywale o rękę jednej kobiety — Parola. Sens moralny wskazuje, że miłość narówni ze śmiercią gubi ludzi... (sm)

Z Poznania

Pociąg po ularny do Lwowa

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu podaje do wiadomości iż w dn. 15—20 bm. zamierza uruchomić pociąg popularny z Poznania na Targi Wschodnie do Lwowa. Odjazd pociągu z Poznania nastąpi 15 bm. około godz. 16.00. Przyjazd do Lwowa dnia następnego około godz. 8.00. Odjazd powrotny pociągu ze Lwowa 19 bm. wiecz. i przyjazd do Poznania 20 bm. porołudniu.

Cena biletu z Poznania do Lwowa i spowrotem w kl. III wynosi 23 zł 50 gr. a w klasie II — 34 zł 90 gr. Podróżni z prowincji dojeżdżający do Poznania ponad 50 km korzystają z 70% ulgi dojazdowej. Bilety od dn. 10 września br. sprzedawa wszystkie kolejowe kasy biletowe. Na ogólne życzenie Społeczeństwa jedna część pociągu w dn. 17 września br. wyjedzie do Zaleszczyk, skąd w dn. 18 września br. projektuje się wycieczkę do Czerniowiec (Rumunia) na tanie winogrona, druga część pociągu wyjedzie w dn. 17 września br. na trzydniowy pobyt do Worochty. Cena biletów z Poznania do Zaleszczyk i spowrotem w kl. III wynosi 31 zł 20 gr. a w kl. II — 46 zł 60 gr. oraz z Poznania do Worochty i spowrotem w kl. III — 27 zł 90 i w kl. II — 41 zł 50 gr.

Przyznawanie zgłoszeń i sprzedaż biletów do Zaleszczyk i Worochty ogranicza się do godz. 19.00 dn. 13 września br. Dalsze zgłoszenia uwzględnione nie będą.

Kto wygrał na loterii?

W trzecim dniu ciągnięcia czwartej klasy 30-tej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej wygrane padły na numery następujące:

20.000 zł na Nr. 57819

15.000 zł na N.Nr. 94739.

Po 10.000 zł na N-ry: 21183 75064.

Po 5.000 zł na N-ry: 36068 40435 66985 73325 155949 163138.

Po 2.000 zł na N-ry: 1012 4435 10546 23550 26116 28695 30152 36913 48822 53714 79520 84241 87252 100718 106454 107056 111461 115408 120667 127769 132660 149862

Po 1.000 zł na N-ry: 8890 10909 12572 14303 18188 37718 52833 51893 78088 79991 94974 92518 94832 100490 103533 104927 108137 108937 110197 129463 142093 144302 145949 153162 153602 163653 168694 169352.

15.000 zł. na nr.: 21202.

Po 5.000 zł. na nry: 54415 63866 85719 108899 164750.

Po 2.000 zł. na n-ry: 2773 10984 11217 11958 28839 29921 40583 44502 54742 58113 64932 70944 97899 88553 96888 100069 108327 112565 129935 151388 159053 161563 165097.

Po 1.000 zł. na n-ry: 2992 7511 19975 25731 25927 29798 31432 41927 44992 46203 46582 48721 51791 55827 56330 71918 76084 94504 95903 96316 999991 101460 101783 109157 112456 114068 117743 118941 119280 119703 120516 121832 123856 125147 127543 129707 135535 134586 134925 139132 150136 150547 159620 160618 163076.

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możność szybszego pozbycia się ich.

I tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” je dyne zawierające składniki roślinne między innem Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

3761



DO SZKOŁY

Teści szkolne 0.85
Forby szkolne 1.50
Teści skórzane 0.75
Piórnik 0.50

Parasole szkolne, torebki damskie, koszyki do szycia. Manicure. Własna pracownia

WIKTOR CZYSZ
Poznań, ul. Szkolna 11
narożnik Szpitala

MISTRZ BRUKARSKI

w Kościelnie poszukuje 20 kamieniarzy do wyrobu małego bruczka. — Kandydaci winni posiadać własne narzędzia prac. Praca na dłuższy okres czasu. Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Eks Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej Nr. 6.

Reklama dźwignią handlu!

Podziękowanie

wszystkim, którzy wyrazili nam wspólnie biorąc udział w pogrzebie śp.

Jana Stachelskiego

Posterunkowi P. P. w Skalmierzycach Nowych, w szczególności p. Naczelnikowi Województwa Bruniewskiemu, p. Komendantowi Wojew. P. P. Inspektorowi Goździewskiemu, p. Staroście Dr. Ekkertowi, Komisarzowi Powiatowemu P. P., p. Komisarzowi Złotogórskiemu, pp. Oficerom, szeregowym Komendy Powiatowej P. P. w Ostrowie, organizacjom społecznym, Duchowieństwu, Ziemianstwu i obywatelstwu, składamy z głębi serca płynące

Bóg zapłać

Zona i rodzina

DO 543

Dźwiękowy Kino-Teatr CORSO

Początek w dni powszednie o 7,15 i 9 w niedziele i święta o 5, 7, 9, ma zaszczyt zaprezentować film najwyższej klasy reżyserji Eryka Pomera. Monumentalny, najśmielszy, olśniewający rozmachem techniki i poletem fantazji olbrzym filmowy realizujący problem stworzenia baz lotniczych wśród oceanów.

„F.P.1. NIE ODPOWIADA”

w rolach czołowych zaprezentują się artyści ekranu europejskiego Charins Boyer — Daniela Parola — Jean Murat

Nadprogram: Aktualności | Wkrótce Ramon Novarro w filmie „Syn Indyj”

Abonujcie Dziennik Ostrowski

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

KTO

jest smakoszem długotrwałych JABLEK (odmiany pierwszorzędne) wprost z jabłoni, zgłosić się pod adres: Klonica, Niemcewicz (dom p. St. Kołodzieja) p. Raszków DO537

MAJETNOŚĆ

Zebców poleca do siewu żyta Petkus I. odsiew, uznane przez W. I. R. w Poznaniu pszenicę Kne- ren nr 104 I. odsiew. — pszenice słoneczna I. odsiew. DO541

WOLNE POSADY

Poszukuje się do Majetności

1 SEROWARA

w wieku średnim z ukończoną szkołą serowarczą, praktyką oraz znajomością masłarstwa — Specjalność sery trapi- stów. Warunki: 40 zł mie- siecznie, mieszkanie, utrzymywanie i 1/4 do- chodów. Oferty z od- pisem świadectw do Biu- ra Pośrednictwa Pracy w Ostrowie.

Potrzebny

SPECJALISTA

do wyrobu konserw ryb- nych — ze znajomością wszelkich recept mary- nowania i konserwowa- nia ryb Pożądanym kan- dydat chrześcijanin z u- miejętnością kierowania przedsiębiorstwem, posia- dający gwarancję gotów- kowa w wysokości 5000 zł lub zabezpieczenie materialne. Wynagrodze- nie: 1% od ogólnego o- brotu zarobek roczny wyniesie do 8-miu tysie- cy złotych. Oferty z od- pisem świadectw do Biu- ra Pośrednictwa Pracy w Ostrowie.

POSZUKUJE SIĘ

1 wykwalifikowanego pa- karza. Praca akordowa. Wynagrodzenie od 50 do 55 groszy na godzinę — Oferty z od- pisem świadectw do Biu- ra Pośrednictwa Pracy w Ostrowie.

Poszukuje się

BEDNARZA

który posiada ukończoną praktykę bednarską i świadectwa jako czelad- nik. Wynagrodzenie od umowy. Oferty z od- pisem świadectw do Biu- ra Pośrednictwa Pracy w Ostrowie.

Potrzebny RZADCA

w wieku do 45 lat z u- kończoną szkołą rolni- czą. Warunki od umo- wy. — Oferty z od- pisem świadectw do Biu- ra Pośrednictwa Pracy w Ostrowie.

URZĘDNIK

gospodarczy z obywatel- skiej rodziny, poszukuje żony z dobrem charak- terem i gotówką do ob- jęcia folwarku 300 morg. Oferty do „Dzien. Ostr.” wraz z podobizną. Rzecz- traktuje poważnie.

DO.510

POSZUKUJE

się gajowego w wieku średnim b. wojskowego do 200 ha lasu. Oferty wraz z odpisami świad- ectw kierować do Eks Biura Pośrednictwa Pra- cy w Ostrowie przy ul. Towarowej nr. 6.

ROŻNE

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologini przyjeżdża. wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Piłsudskiego 31 II p. Dz. O 446

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświątecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnoszeniem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie od- powiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poz- naniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Admini- stracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego. Do tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych receptów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.

Co jutro — to Edmund Rychter — co pałto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter

Poznań, ulica Wrocławska 14 — Fr. Ratajczaka 2 — Wrocławska 15 — Ostrowo, Wlkp. Rynek 13 — Kaliska.